Rok XV. Nr. 97 (4304)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 7 kwietnia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Sześć kryminałów w poszukiwaniu autora.

Czytelnicy reportaży naszego pisma przypominają sobie zapewne osobę p. Biernackiego redaktora „Frontu Robotniczego", który przyjeżdżał do nas z Warszawy i organizował strajk w Lidzie, strajk w Niemnie, — wszystko z ramienia Z.Z.Z. „Robotnik" także pisał o p. Biernackim tytułując go godnością „obywatela", a „Front Robotniczy" p. Moraczewskiego i naprawiaczy czasami był prawie in extenso wypełniany wiadomościami o p. Biernackim, który, jak z wszystkiego widać jest jednym z **ideowych** wodzów ruchu Z.Z.Z.. „Robotnik" z oburzeniem pisał, że nakaz aresztowania „obywatela" Biernackiego wydany był przez „młodziutkiego" prokuratora Odona Klasa. „Młodziutki" prokurator, a każe aresztować taką personę.

„Front Robotniczy" napisał o tem aresztowaniu reportaż na 600 wierszy w którym lirycznie opisuje ostatnie przed aresztowaniem chwile swego redaktora i jednego z **leaderów** swej partji.

O! drodzy czytelnicy, przeczytajcie tylko uważnie ten opis, tą lirykę i ten zachwyt, dla Biernackiego „tego z wilczemi zębami", jak go poetycznie charakteryzuje korespondent. — Czytajcie, czytajcie wszystko, uważając na każde słowo, to i tak tylko część uwielbień, które „Front Robotniczy" pod adresem swego bohatera wypowiada:

MAM NAKAZ ARESZTOWANIA...

„O jedenastej zrobicie zebranie rady, na 12 komitet strajkowy". I jeszcze... „dlaczego nie rozlepione plakaty o wiecu?" — „Nie rozlepione, bo pozwolenia niema. Dopiero ma być odpowiedź".

Walizki do hotelu, a sami na śniadanie. Jest dopiero godz. 10, więc dużo czasu. Pożywiamy się w kawiarni. Właściwie mamy dopiero zamiar pożywiać się, bo przeszkadza nam w tem jeden z aniołów-stróżów. Zbliża się do stolika, uchyla grzecznie cyklistówki, pokazuje policyjny znaczek i pyta:

— Który z panów jest pan BIERNACKI?

— Ja jestem — odpowiada BIERNACKI.

— Mam nakaz odprowadzenia pana do prokuratora...

— Dobrze — mówi BIERNACKI — ale śniadanie da mi pan zjeść...

Wywiadowca jest skonsternowany. Każdemu innemu nie dałby może. Ale BIERNACKI przyjechał z Warszawy. I nie żaden starszy wywiadowca kazał go aresztować, a sam prokurator. Kto go tam wie. Może jest jakaś szyszka (czasem i szyszki aresztuje się), więc wzrusza tylko ramionami i siada przy sąsiednim stoliku.

MOJA TAJNA „MISJA".

BIERNACKI nie traci czasu. Na bibułkach pisze polecenia i instrukcje. W przyśpieszonem tempie stara się odrobić to, co mu psuje aresztowanie. Nie zdoła odrobić najważniejszego — swojej obecności. Zapisał parę kartek, odsapnął i wziął się do jedzenia. Apetyt owszem, mimo wszystko, dopisywał. A potem prośba do mnie. „Wybaczcie kolego — okoliczności... Doręczcie te parę karteczek moim towarzyszom". Dobrze. Ściskam mu dłoń i jest mi trochę smutno. Nie! Raczej przykro. Dlatego, że jestem cząstką tego, co się nazywa (oględnie) ładem i co czasem ma formy (znów oględnie) niesmaczne... Policjant zabiera BIERNACKIEGO, a ja udaję się z moją „misją" do lokalu związkowego.

REAKCJA ROBOTNIKÓW.

O aresztowaniu BIERNACKIEGO wiedzą już. Trochę nadrabiają minami, ale widać to, są zaskoczeni. MALEWSKI uśmiecha się — ale kącikami ust — trochę niewyraźnie. Przychodzi prezes „ardalowców" (ze związku „klasowego"). Przynosi papier ze starostwa: „...ze względów na bezpieczeństwo na urządzenie wiecu nie zezwolić..."

Więc i wiecu nie będzie. Miny coraz rzadsze. W tej chwili wpada kilku towarzyszy. Robotnicy z „Ardalu". Przewodzi im jeden. Cudowny typ. Twarz obrośnięta, jakby się miesiącami nie golił, obdarty, wychudzony. Kiedy mówi, białe, zdrowe zęby błyszczą jak u wilka. I oczy ma dziwne. Niby mocne, a jakieś rozmarzone, zapatrzone gdzieś, może w ten nowy, idący świat, gdzie on, robotnik, naprawdę będzie wolnym człowiekiem...

Wpadli. Krzyczą: „BIERNACKI ARESZTOWANY. BIERNACKIEGO WZIĘLI. BIERNACKIEGO PROWADZILI DO PROKURATORA".

Krzyczą jeden przez drugiego i dziwują się, że MALEWSKI i ci inni — z władz — tacy spokojni. I trochę się może wstydzą swej wybuchowości. Cichną. Wszyscy. Tylko nie ten z wilczemi zębami. Ten ma swój własny pogląd i swoją filozofję, swoje wyliczenia. „Odbić go musimy, towarzysze. Albo nie odbijać. Wszyscy na ulicę. Strajk trzeba ogłosić. Całe miasto niech stanie. Przecież nie możemy się ulęknąć teroru..."

Tłumaczą mu: „nie można na gorąco. Zbierze się komitet strajkowy. Powźmie uchwałę. Co się uradzi, to się zrobi.

Dla niego to jest nieprzekonywujące. On nie jest polityk, tylko robociarz. Dzieje się krzywda, to chce z nią walczyć. „Dlaczego zaaresztowali BIERNACKIEGO, co on winien" — pyta — „że nas uczciwie bronił? — i zacietrzewia się coraz bardziej.

Znów mu łagodnie tłumaczą i już potem ostrzej: „mądrzejsi od was będą myśleli".

Że mądrzejsi od niego — to może, ale, że lepsi, czy bardziej oddani sprawie, to nie wiem.

NAJGORZEJ ZDYCHAĆ Z GŁODU.

W lokalu robi się coraz pełniej. Coraz więcej zbiera się robotników. Coraz głośniej, śród bezładnie prowadzonych rozmów brzmi: strajk powszechny, demonstracja, nie zastraszy nas fabrykant — psia jego mać...

I znów ten z wilczemi kłami: „co mi zrobią. I tak zdechnę i tak. Rany mi i śmierć nie nowina. Za Polskę się biłem. To i teraz. A najgorzej zdychać z głodu!"

Szkoda, że „obywatel", czy też „towarzysz" Biernacki był taki skromny. Szkoda, że oszalałym z oburzenia robotnikom spowodu aresztowania bohatera nie powiedział, że nietylko „wojna za Polskę mu nie nowina", ale i więzienie nie nowina. Bo oto co się okazuje:

Pan Biernacki był już skazany: trzy razy za kradzież, dwa za fałszerstwo i raz za szantaż.

W dniu 8 września 1926 r. Sąd Pokoju XIII okręgu w Warszawie skazał go z art. 581 KK. (kradzież) na trzy miesiące więzienia.

W dniu 10 sierpnia 1927 r. Sąd Grodzki w Płocku skazał go z art. 574 KK. (kradzież) na 6 miesięcy więzienia.

W dniu 6 października 1929 r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał go z art. 448 i art. 441 KK. (fałszerstwo) na półtora roku więzienia, z czego pół roku było mu darowane na podstawie amnestji.

W dniu 16 lipca 1930 r. Sąd Okręgowy w Toruniu skazał go z art. 481 KK. (kradzież) na 4 miesiące więzienia.

W dniu 12 listopada 1931 r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał go z art. 440 KK. (fałszerstwo) na 4 miesiące więzienia.

W dniu 24 września 1934 r. Sąd Grodzki w Warszawie skazał go z art. 250 KK. (szantaż) na 2 tygodnie aresztu.

Oto jaki człowiek nietylko reprezentował Z.Z.Z., lecz i wchodził w układy z władzami, jak to dokładnie opisywały reportaże „Słowa". Jakie to smutne.

Zygmunt Andruszkiewicz

Anglja radzi nad odpowiedzią Niemiec

Minister spraw zagranicznych Eden i minister J. H. Thomas opuszczają dom na Doening Street 10, gdzie rozważano propozycje pokojowe Hitlera.

Jubileusz Mieczysławy Ćwiklińskiej

Zdjęcie nasze przedstawia Jubilatkę Mieczysławę Ćwiklińską, w otoczeniu grona artystek i artystów warszawskich z dyrektorem Szyfmanem w środku.

„Abisynja nie jest jeszcze zwyciężona"

Komunikat cesarza. — Włosi idą naprzód.

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 6 kwietnia.

Na froncie północnym na odcinku wschodnim według komunikatu marszałka Badoglio, a także wiadomości ze źródeł francuskich angielskch oddziały korpusu tubylczego włoskiego dotarły do Alamata w odległości 15 klm. na południe od Kworam. W Alamata wojska włoskie zetknęły się ze strażami tylnemi cofającej się armji negusa, przyprawiły je o ciężkie straty i maszerują dalej do Cobbo leżącego na południe od płaskowzgórza Semjen. Źródła włoskie mówią, iż resztki Armji cesarza zostały rozbite w Alamata.

Natomiast korespondent Reutera donosi, że cesarz zdołał wyprowadzić z boju swoją gwardję i że armja abisyńska nie jest rozbita.

Cesarz w deklaracji nadesłanej z głównej kwatery telegraficznie do Addis - Abeby oświadcza: Abisynja nie jest zwyciężona, a wojska moje są gotowe do walki, dopóki choć jeden Włoch będzie na naszem terytorjum. Nie ubiegamy o zawarcie pokoju. Jesteśmy tylko rozczarowani stałem spóźnianiem się Ligi Narodów z zastosowaniem sankcyj naprawdę skutecznych które położyłyby kres okrutnej wojnie..

W nadziei na zwycięzenie naszych walecznych wojsk zanim Liga Narodów będzie interwenjować przeciwnik korzysta z tych opóźnień, uciekając się do najbardziej okropnych i barbarzyńskich metod wojny, zakazanych przez narody cywilizowane. Miasta otwarte jak Harrar są bombardowane, kościoły szpitale niszczone ,nasze wojska, a nawet ludność cywilna pokojowa zdala od frontu okrutnie zatruwana gazami pomimo uroczyst. obietnic o nieuciekaniu się do takich metod

Pomimo rażącej przewagi i okrucieństw duch naszych wojsk i naszego narodu jest znakomity. Wszystkie wiadomości włoskie, przeczące temu są kłamstwami mającemi na celu wywarcie wpływu na Ligę Narodów. Jesteśmy nadal przekonani, że Liga Narodów nie pozwoli, aby bezpieczeństwo zbiorowe było martwą literą i że uznając słuszność naszej sprawy żąda zastosowania zasad tej słuszności na rzecz lojalnego członka Ligi stosując skuteczne sankcje".

Według wiadomości Reutera z Addis - Abeby cesarz osobiście brał udział w walce przez dwie doby strzelając sam z karabinu maszynowego. W ciągu 36 godzin bez przerwy, cesarz nie opuszczał baterji głównej, gdy jednak stwierdził przewagę sił włoskich na czele gwardji pośpieszył na pole walki, dodawał wojsku odwagi walczył sam, a wreszcie nakazał odwrót strategiczny, który przeprowadził skutecznie do końca.

Trzecia część gwardji była przez cały czas w rezerwie i obecnie wojska cofające się połączyły się już z rezerwami.

Duch wojsk cesarskich nie był złamany pomimo ciężkich strat. Gwardja cesarska straciła wielu oficerów, ale zadała Włochom conajmniej takie same ciosy, jakie jej wymierzono.

W zachodniej części frontu północnego wojska włoskie zajęły bez oporu abisyński posterunek celny Gachabi na granicy Sudanu pomiędzy rzeką Angarec i Gandua. Czerwony krzyż brytyjski z Gondaru ewakuowano do Kelga.

Z frontu południowego żadnych informacyj dziś nie było.

Komunikat marsz. Badoglio

RZYM. Komunikat wojenny nr. 177 Marszałek Badoglio telegrafuje: Oddziały nasze, posuwają się dalej, ścigając rozproszone oddziały armji negusa. Pierwszy korpus i korpus erytrejski po obejściu jeziora Asziangi zajęły ważny punkt węzłowy Kworam i dotarły wczoraj do Alamata o 15 klm. na południe od Kworam na drodze, wiadącej do Dessie.

Na odcinku zachodnim jedna z naszych kolumn zajęła abisyński posterunek graniczny (na granicy Sudanu i Abisynji) Gadabi położony między rzekami Angareb i Gandua. W rejonie Semjen liczni przywódcy zgłaszali się u naszych władz wojskowych w Debarek, składając broń i wyrażając swą uległość.

W czasie akcji oczyszczania strefy Debarek w ręce nasze wpadły dwie armaty, wiele karabinów oraz znaczne zapasy amunicji. Samoloty nasze podpaliły 2 aparaty nieprzyjacielskie na lotnisku w Addis Abebie. Jeden z naszych samolotów na froncie północnym nie powrócił do swej bazy. Eskadra lotnicza grupy somalijskiej bombardowała skutecznie pozycje abisyńskie w Sassabaneh.

Władze polskie przejmują „Batorego"

WARSZAWA. Jak donoszą z Trjestu, dnia 3 kwietnia przybył tam po pomyślnem zakończeniu prób techniczny drugi polski motorowiec „Batory". Techniczny odbiór statku nastąpi dnia 10 bm. i od tej chwili polska załoga pełnić będzie służbę na statku. Uroczysty odbiór statku przez właścicieli nastąpi około 15 kwietnia. Dla dokonania tego aktu wyjeżdżają z Warszawy do Tryjestu delegaci Towarzystwa Gdynia — Ameryka.

33.823 TYS. LICZY POLSKA

WARSZAWA. Według danych gł. urz. statystycznego liczba mieszkańców Polski na dzień 1 stycznia 1936 r. wynosiła 33,823 tys. ludzi, czyli o 405 tys. więcej, niż w dn. 1 stycznia 1935 r. W przeliczeniu na tys. mieszkańców ruch ludności w 1935 r. przedstawiał się następująco (w nawiasach liczby z r. 1934): małżeństwa 8,3 (8,3), urodzenia 26,1 (26,6), zgony 14 (14.4), przyrost naturalny 12,1 (12,1). Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 12.7 (14.1).

Abisyńczycy zbombardowali szpital włoski

GENEWA. Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła depesza od rządu włoskiego, donosząca, iż dnia 30 marca w okolicach jeziora Asziangi artylerja abisyńska zbombardowała połowy szpital włoski, powodując silne straty. Rząd włoski widząc w tem naruszenie konwencji genewskiej prosi sekretarza generalnego o powiadomienie członków Ligi Narodów.

W drugiej depeszy rząd włoski zaprzecza wiadomości abisyńskiej o zbombardowaniu przez samoloty włoskie w dn. 20 marca ambulansu angielskiego.

Czek na 25.000 zł.
którego nie można zrealizować

(La) Do Warszawy przysłano z miasta Czian - Czian w Chinach czek na 950 funtów szterlingów, czyli około 25.000 zł.

Jednocześnie władze polskie otrzymały od policji chińskiej telegram z prośbą o wstrzymanie wypłaty czeku adresatowi.

Policja chińska komunikuje, że w Czian - Czian została dokonana w niezwykle zuchwały sposób afera wymiany miedzi zamiast złota.

W aferze tej brało udział parę osób, pochodzących z Warszawy i właśnie jedna z nich przesłała owe 950 funtów szterlingów na adres swego znajomego.

Władze polskie wszczęły w tej sensacyjnej sprawie dochodzenie i wypłatę czeku narazie wstrzymano.

Pełnomocnik adresata interwenjował wczoraj w urzędzie prokuratorskim, dowodząc, iż przesłany czek nie ma nic wspólnego z aferą.

—::—::—

Afera szantażowa

(la) Donoszą z Warszawy, że sędzia śledczy VII rew. zdecydował zastosować bezwzględny areszt wobec dwóch uczestników sensacyjnej afery szantażowej, którą ujawniono przed kilkoma dniami, Edmunda Kołłątaja i Kazimierza Burnusa. Obu szantażystów przewieziono na Pawiak.

Okazało się, że Kołłątaj, który wraz z swym towarzyszem podawał się za współpracownika czasopisma „Myśl Polska" jest studentem Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. O jego aresztowaniu powiadomiono rektorat tej uczelni. Afera szantażowa zatacza coraz szersze kręgi, gdyż do władz sądowych napływają wciąż nowe skargi ze strony firm warszawskich, którym grożono szkalowaniem w prasie, okazując teksty rozmaitych notatek, jakie się mają rzekomo o nich ukazać.

UZNANA W POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATA
„z KOPERNIKIEM"
H H
MARKA RENOMOWANA
WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ
A. Długokęcki, W. Wrześniewski
Spółka Akcyjna
SKŁEP W WILNIE, UL. MICKIEWICZA 21

Umocnione okienko kasowe

W Ameryce zaopatrzono okienka urzędów podatkowych w szybkostrzelne karabiny maszynowe.

Miljoner, który nie może zasnąć

(la) Trudno sobie wyobrazić człowieka, który od dwóch lat nie może zaznać snu. Ofiaruje on połowę majątku, aby się od tej męki uwolnić. Nazywa się Rat Bayadur Ranidas Baioria i zaliczony jest do najbogatszych obywateli miasta Kalkuty w Indjach.

W ciągu lat ofiarował on miljony na urządzenie szpitali, domów sierot i laboratorjów wiedzy. Najgorętszem jego pragnieniem jest ulżenie doli ludzkiej w walce z ubóstwem i chorobami. A jednak los chce, że on sam właśnie najbardziej potrzebuje pomocy.

Rat Bayadur ogłosił w dziennikach, że ofiarowuje 2.000 funtów, temu kto go wyleczy z bezsenności. Ogłoszenie to wywołało niezwykły oddźwięk. Nadeszło tysiące listów i kilkaset chętnych pojawiło się w pałacu miljonera. Wśród nich znajdowali się lekarze, przyrodnicy, znachorzy i zwyczajni oszuści. Rat Bayadur próbował najróżniejszych lekarstw, ale pewnego dnia wyrzucił je wszystkie za okno. Postanowił spróbować hypnozy, którą mu szczególnie polecono. Sprowadził więc najwybitniejszych hypnotyzerów i poddał się ich rozkazom. Jednakże również hypnoza nie przydała się na nic.

Pewnego dnia znowu nadzieja wstąpiła w serce nieszczęśliwego miljonera. Otrzymał on mianowicie pakiet z Meksyku, a w nim list, pisany ręką kobiety. Nieznajoma pisała, że nie zależy jej na wynagrodzeniu, jednakże ma nadzieję, że wyleczy starszego pana z Kalkuty. Załączyła mu potem pewien środek używany przez Indjan, który dotychczas nie zawiódł.

Ranjidas Baioria spróbował „cudownego" płynu, jednakże bez skutku. Wówczas zdecydował się na jeszcze jeden apel do lekarzy całego świata:

— Sprawcie, abym mógł przespać chociaż jedną noc, a ofiaruję temu kto to sprawi, połowę majątku.

Zapewne zgłosi się wielu kandydatów, ale należy wątpić czy nda się, któremukolwiek coś wskórać. Zdaje się, że dopiero śmierć uwolni starego miljonera od cierpień.

Wyrafinowany morderca narzeczonej
skazany na dożywotnie więzienie

(la) Przed sądem apelacyjnym w Warszawie odpowiadał wczoraj Wiktor Kwiatkowski oskarżony o wyrafinowane morderstwo popełnione na narzeczonej Weronice Mrozowskiej.

Kwiatkowski skazany został przez sąd pierwszej instancji na bezterminowe więzienie. Oskarżony przyznał się wówczas do zamordowania Mrozowskiej, którą wywiózł do Zduńskiej Woli, potężnym ciosem w głowę zabił na miejscu, a następnie dla zmylenia orjentacji władz śledczych, zaniósł zamordowaną kobietę na tor kolejowy.

Ś. p. Mrozowską znaleziono na szynach. Twarz jej była zupełnie zmasakrowana, co początkowo wskazywało na to, że padła ona ofiarą wypadku kolejowego. W czasie skrupulatnych dochodzeń ustalono, iż denatka miała większą sumę pieniędzy, których przy zwłokach już nieznaleziono. Po nitce do kłębka, wpadła policja na trop bestjalskiego mordercy. Był nim narzeczony Mrozowskiej Wiktor Kwiatkowski. Pod pozorem ożenku i odwiedzin rodziny zabójcy, wywiózł nieszczęśliwą kobietę za miasto i zdala od Łodzi zamordował ją i zrabował 870 zł. gotówką.

Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Znaczek pocztowy parawanem

(la) Z Pragi donoszą: Serdeczna przyjaźń dwóch kobiet zakończyła się ostatnio przed sądem z bardzo oryginalnych przyczyn. Oto niejaka panna Lilli T., ukończony doktor filozofji pozostawała w bardzo serdecznych stosunkach z dawną swą koleżanką, obecnie mężatką Beatryczą K. Pierwsza z nich żyła stale w Bernie, druga wraz z mężem w Pradze. Obie panie pisywały do siebie codziennie.

Listy z Berna posiadały zawsze prócz normalnych znaczków, jeszcze duże znaczki reklamowe jakiejś firmy, któremi były zalepione. Mąż pani Beatrix Gustaw zbierał te znaczki, to też stale żona oddawała mu kopertę.

Pewnego dnia bawił p. Gustaw w Bernie dla interesów. Przypadek zdarzył, że jego żona odkleiła taki znaczek chcąc go oddać mężowi. Można sobie wyobrazić jej niemiłe zdziwienie, gdy na miejscu, gdzie znajdował się znaczek, wyczytała: „Kiedy przyjedziesz nareszcie do Brna. Tęsknię za tobą i bardzo jest mi smutno w tem wielkiem pustem mieszkaniu".

Odtąd koperty nie dochodziły już do rąk p. Gustawa K., a jego zbiór znaczków reklamowych przestał być zasilany przez pocztę z Berna. Natomiast pani Beatrix wniosła skargę sądową domagając się rozwodu z winy męża. Otrzymała go.

Kościół schroniskiem dla bezdomnych

Ofiary powodzi w Stanach Zjednoczonych znalazły chwilowy przytułek w szkołach, budynkach urzędów i nawet kościołach. Na zdjęciu ofiary powodzi w kościele w Pittsburgu.

Trochę o Lwowie, trochę o Słonimie

— Był pan we Lwowie? No i cóż tam słychać...

— Powstrzymał się pan od najbardziej banalnego, bezcelowego i katastrofalnie rozpowszechnionego pytania: — co słychać? — zwykle z dodatkiem: — „dobrego" lub conajmniej — „nowego". Ale w tym wypadku takie pytanie byłoby całkiem usprawiedliwione, bo właśnie we Lwowie dało się posłyszeć coś i nowego i dobrego: kryzys wkrótce minie!...

— I nastąpi, a raczej już nastąpiła normalna nędza?

— Stary kawał. Rzecz z klęską kryzysu, w Polsce przynajmniej, przedstawia się całkiem poważnie. Bo proszę zważyć: pewien znakomity astrolog szwajcarski, którego nazwisko jest nieznane... To jest zasadniczo cecha wszystkich znakomitych astrologów: im są sławniejsi, tem mniej są znane ich nazwiska! Znam takiego natchnionego astrologa, który niedawno wyprorokował pewnej młodej i przystojnej pani, że... Ale to, coprawda, nie ma nic wspólnego z kryzysem!... Otóż, wracając do znakomitego szwajcarskiego astrologa, — przepowiedział on jeszcze przed dwoma laty (te przepowiednie zostały wydrukowane i skonfiskowane na żądanie rządów kilku państw!), — przepowiedział, że wkrótce umrze król Belgów. Tak się i stało. Dalej przepowiedział wojnę włosko - abisyńską,— no i mamy. Następnie wojnę japońsko-sowiecką. Musimy mieć wkrótce, bo inaczej astrolog byłby skompromitowany. Otóż tu się zaczyna początek końca kryzysu. Japończycy dadzą łupnia bolszewikom, Japonję zaatakuje Ameryka, Amerykę — Anglja, Anglję — już nie pamiętam kto, — dość, że na pomoc Japonji pośpieszy Abisynja (a tak!), no i zacznie się piękna zawierucha wojenna na całym świecie! A Polska? Polska pozostanie neutralna. Pozycja w czasie wojny najwygodniejsza, bo pozwala na zyski bez żadnego ryzyka. Polska będzie zarabiać, — dobrze zarobi na nowej wojnie światowej, — tak zarobi, że wszelki kryzys ekonomiczny raz na zawsze zginie!... Tak właśnie twierdzi znakomity astrolog szwajcarski, którego wszystkie dotychczasowe przepowiednie sprawdzały się co do joty!...

— Świetna przepowiednia! I jakże na czasie! Bo teraz, po takiem zapewnieniu nam wszystkim wspaniałych zysków, łatwiej będzie przed świętami zaciągnąć małą pożyczkę na cel patrjotyczny, bo na popieranie monopolu spirytusowego!... Niech Pan Bóg da zdrowie temu znakomitemu astrologowi!... Ale to jest nowina raczej szwajcarska, a nie lwowska. A co jest we Lwowie?

— We Lwowie jest nie co, lecz kto. Prawie że wilniamin, ale teraz niebezpieczny dla Wilna człowiek. Pan Jaś Budzyński, dawny kierownik administracyjny teatru wileńskiego. Dziś już nie „Jaś", nie „pan Jaś", lecz „pan dyrektor". Gabinet, godziny przyjęć, meldowanie się w sekretarjacie, panna ze stukającą maszynką, — „proszę wejść"... Ale te groźne pozory ani trochę nie zmieniły dawnego wileńskiego „pana Jasia", który ma w sobie tyle energji, pogody i uprzejmości, no i odznacza się wprost imponującą ruchliwością. Wilnu przesyła pozdrowienia, o Wilnie wciąż pamięta i to właśnie jest niebezpieczne dla Wilna!... Nie dość bowiem, że, jak powiadają, ma zamiar porwać pewną piękną wilnianke, aby przerobić ją na „galileuszkę" (nie uda się!), ale pan dyrektor zanadto dobrze zna wileński teatr, wileńskich aktorów i ich talenty. Już dzisiaj na scenie lwowskiej występują: Kulczycka (w maju przyjeżdża do Wilna), Dembowski, Nina Wilińska (mająca olbrzymie powodzenie!), ale kto wie, co będzie na przyszłość. Jest całkiem możliwe, bardziej niż możliwe, iż na przyszły sezon ktoś z Wilna wyfrunie z Pohulanki do Lwowa, a tym „ktosiem" czy tymi „ktosiami" będą przecież nie najgorsi aktorzy!... Zaprotestować ze względu na sympatje Wilna do Lwowa, a p. Budzyńskiego do Wilna, nie będzie można, ale...

Swoją drogą, scena lwowska, to nie wileńska! Teatr bodaj dwukrotnie większy, warunki techniczne pierwszorzędne, możliwości więc są nadzwyczajne. Idzie obecnie, już jako przedstawienie dla szkół średnich, „Peer Gynt" w reżyserji Konstantego Tatarkiewicza i z dekoracjami Andrzeja Pronaszki. Rozmach nadzwyczajny. — Pronaszko, nie skrępowany, jak w znanych Wilnu „Dziadach" w inscenizacji Schillera, koniecznością wyraźnego akcentowania motywów naturalistycznych, miał pełną swobodę i dał dekoracyjną całość niezmiernie ciekawą i efektowną. Techniczne warunki sceny pozwoliły na błyskawiczną, niemal na oczach widzów, zmianę dekoracyj i na wydobycia efektów wprost wyjątkowych. Rola aktora w takich okolicznościach jest nieco inna, niż na scenie skromniejszej: odtwarzając postacie drugorzędne, łatwo jest zagubić się w masie efektów, co nieraz może być korzystne; natomiast w rolach głównych trzeba staczać ciągłą walkę z temi efektami, trzeba więc grać pierwszorzędnie, albo lepiej nie grać wcale. Niebezpieczne są wielkie sceny!

Lwów ma świetne tradycje teatralne, a dzisiejszy teatr pod dyrekcją Wilama Horzycy stoi na szczególnie wysokim poziomie. O lwowskich tradycjach teatralnych dowiedzieć się można nietylko zbliżając się do teatru: dość zajść do „Atlasu", a tam obejrzeć ściany, udekorowane portretami i karykaturami przedstawicieli sztuki teatralnej, literatury i dziennikarstwa, — aby się przekonać, że we Lwowie istnieje tak zwane „życie kulturalne" i, że w niem teatr odgrywa niepoślednią rolę!...

A nawet niekoniecznie trzeba oglądać ściany „Atlasu", — wystarczy tam zażądać herbaty „a la Solski", aby zrozumieć, że artyści pozostawiają po sobie wielki ślad we Lwowie, no i że mistrz Solski umie stwarzać znakomite „kreacje" nietylko na podstawie tekstów literackich, ale nawet zapomocą tak pospolitego napoju, jakim jest herbata!...

We Lwowie wiosna i nie wiosna. Jest ciepło, pogodnie, ale taki stan trwa ponoć od dłuższego czasu, bez zmian, — drzewa nie mogą się zdobyć na zazielenienie, kwiaty nie mają jeszcze zaufania do słońca.

Wiosnę jednak czuć w powietrzu i nietylko we Lwowie, ale i... no, gdzieżby, jeżeli nie w Słonimie?

Lwów i Słonim — niebardzo to po drodze, ale i nie tak znów daleko.

W Słonimie trwoga wielka opanowała wszystkich przyjaciół sympatycznego miasta. Mają się wkrótce rozstrzygnąć losy wielkiego śmietnika, który ma szumną nazwę zakładu ogrodniczego niejakiego p. Mikołajewskiego, a w związku z tem zapadnie decyzja, co do wyglądu całego miasta.

Rzecz się przedstawia następująco. Przed wojną Rosjanie wydzierżawili pięciohektarowy ogród przy kościele pobernardyńskim, wówczas przerobio-

W WIRZE STOLIC

PAS!
TO NAJMĄDRZEJSZA ODZYWKA BRIDŻOWA

Adalbert jest bohaterem bridżowej Warszawy. Ostatnio miał następującą dziwaczną historję. Opowiada ją z wdziękiem:

— Przychodzę do klubu, dyrektor sadza mnie z trzema panami, których widzę po raz pierwszy w życiu. Opasły żyd skrzeczy arogancko.

—Taniej jak po 10 gr. nie gram.

— Dobrze, idzie po dziesiątce.

— Może być do mnie telefon, będę musiał wyjść. W takim razie przeciwnicy dopiszą sobie robra i rozliczymy się.

— Zgoda.

Losujemy, wypadło mi grać z nieprzyjemnym żydłakiem. Pierwsze rozdanie — przeciwnicy licytują i robią 4 piki. Mają partję. Drugie rozdanie — licytują i robią 3 bez atu. Mój żyd jest widocznie podniecony.

Rozdaje mój przeciwnik z prawej strony i ogłasza: — bez atu!

— A ja mam w karcie: 9 kierów, — as, król, dama i 6 najniższych t.j. 7, 6, 5, 4, 3, 2; as pik, singel; as karo singel, as i czwórka trefl.

Bez chwili namysłu mówię: — pas!

Przeciwnik z lewej strony: — pas!

Mój partner na szwanter ręku ciska mi złe spojrzenie i warczy: — kontra!

— Pas!

Ja również: — pas!

Partner licytującego bez atu skwapliwie: — pas!

Opasły żyd tłucze pięścią w stół i ryczy na całą salę: — co to jest? z jakim idjotą mnie posadzono. Pan puszcza proste bez atu, po partji z kontra? Pan upadł na łeb! Siadłem do bridża, a nie do klipy. Dlaczego ja mam płacić za to, że gram z partołą, z analfabetą, z pomieszanym umysłowo...

— Ależ panie, mitugują go przeciwnicy, niech pan się nie zapomina.

— To ten fuszer się zapomina — nie ja. Nie wolno pasować na kontrę na proste, rozumie pan, panie tuman, nie wolno! Kozy panu doić, nie karty trzymać.

Przybiegł dyrektor, zbiegli się gracze z innych stolików. Gruby Żyd dalej ryczy:

— Sadzają mnie z jakimś głuptasem, z jakimś hebesem, warjatem. To zgroza.

Nie reaguję ani słówkiem na ten potok przekleństw, wreszcie pytam grzecznie:

— Czy mogę już wyjść?

— Wychodź pan sobie do cholery!

Gram asa kier. Przeciwnik z lewej rozkłada karty. Ma cztery blotki pikowe, cztery blotki karowe, cztery blotki treflowe i jednego kiera. Śmieję się szatańsko w duchu. Ten jeden kier — to miód!

Żydzisko ma renons w kierach, bezatutowiec ma więc tylko trzeciego waleta. O szlemika jestem spokojny.

Potem gram asa karo, asa trefl i asa pik. Gruby Żyd znów podnosi wrzask:

— Niepoczytalny! Nienormalny! Warjat! Że ma dużą koronę w asy to spasował! To się mówi dwa bez atu panie fuszer! I co za kretyństwo zgrywać odrazu wszystkie asy. Nieeeee, takiego klipiarza nie widziałem w życiu!

— Czy mogę grać dalej?

— Graj pan i złam kark.

Odegrałem swe osiem kierów. Żydzisko przestało mruczeć, otwarło usta. A bezatutowiec pocił się coraz więcej. Miał naprawdę odzywkę, bo miał: asa, króla i damę w trzech kolorach, blotkę karo i trzy kiery z waletem, dyską, dziewiątką. Ostatecznie nie wiedział zupełnie co trzymać. Przerzucił się — cisnął trefle. Moja trzynasta czwórka treflowa była fortą.

Duży szlem!!

Zapisałem: proste bez atu, bez siedmiu to 400, po partji — to 800, z kontrą — to 1600, duży szlem 400 — to 2000, duża korona 400 — to 2400

Brawo! krzyknęli wszyscy, licytacja pana była genjalna. Ten dwukrotny — pas! to był szczyt artyzmu.

Bo wszyscy bridżyści zrozumieli w lot moją kalkulację. Nie mogę licytować szlemika w kiery, bo czwarty walet u bezatutowca jest całkiem prawdopodobny. Oddałbym więc kiera i trefla. Trzech bez atu również mogę nie wygrać z racji czwartego waleta. Zresztą co za zapis. Byłem pewien, że mój partner nie puści ich na proste bez atu — a nuż skontruje, wtedy.. i tak się stało.

Opasły Żyd był zażenowany. Powiedział:

— Przepraszam!

A ja głośno i dobitnie oświadczyłem:

— Obraził mnie pan w niesłychany sposób i bez cienia racji. Musi więc pan i przeprosić mnie w niesłychany sposób. Żądam by pan przelazł na czworakach pod stołem i pocałował mnie w rękę.

Opasły Żyd zaprotestował. Wtedy spokojnie wstałem i tęgim kopniakiem wypchnąłem go za drzwi.

Nikt nie stanął w jego obronie. Wszyscy uznali, że mam rację.

Przeciwnicy dopisali sobie robra — mimo to wygrałem 10 punktów, zainkasowałem 10 złotych i siadłem do innego stolika.

Karol.

Pomnik dla bohaterów wiedzy

W Hamburgu odsłonięty zostanie w tych dniach pomnik dla uczczenia ofiar nauki, roentgenologów, fizyków i chemików.

Litewska artystka
wystąpi w Warszawie

(la) Toczą się obecnie pertraktacje między kowieńskiem Biurem Koncertowem, a warszawskimi impresarjami w sprawie zorganizowania w Polsce występów znanej litewskiej artystki opery państwowej w Kownie Aleksandri Staszekiewiczjute.

Występy śpiewaczki kowieńskiej stanowić mają swego rodzaju rewizytę na odwiedziny naszej śpiewaczki operowej Bandrowskiej - Turskiej, która jesienią r. b. dała szereg koncertów w Kownie. Będzie to pierwszy w Warszawie koncert litewskiej artystki w okresie powojennym.

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM LOPP

JERZY STRELISKER

Nieprzekupiony sędzia Brown

— Tak, tak, łaskawa pani — mówił adwokat — Pani wie, że dla pani poszedłbym w ogień. Tym razem jednak radzę pani usilnie, aby pani zawarła ugodę z mężem. Będzie to bezwarunkowo najlepsze wyjście. Może nawet jedyne, wobec tego, że sprawę prowadzi sędzia Brown.

— Odwiedzę go. Nie zdoła się oprzeć moim łzom.

— Proszę się nie łudzić, szanowna pani! Mam kult dla pani łez. Mogłaby pani niemi zmiękczyć kamienie i ułagodzić gniew bogów. Potrafi pani niewątpliwie doprowadzić temi łzami publiczność do ekstazy. Jednakże nawet podziwiany tylekroć na scenie i filmach wdzięk pani i jej czar — ach, jak ślicznie wygląda pani dzisiaj! — nie może w żaden sposób wpłynąć na decyzję sędziego Browna.

Zgodzę się z panią, że to jest zarozumialec, człowiek bez poczucia estetycznego, ale co do jego nieprzekupności — nie może być żadnej wątpliwości. Gdyby to był kto inny, nie odradzałbym pani spróbować. Musiałaby pani tylko na rozprawę wdziać tę prześliczną zieloną suknię, a o resztę już nie bolałaby mnie głowa. Jednakże z Brownem niema żadnych żartów. Znam go nawskroś i dlatego gorąco odradzam pani. Mąż pani, oczywiście nie zasłużył na panią, jest obrzydliwiec i nudziarz. Ale dlaczego właściwie ma płacić alimenty? Niema do tego żadnego przekonywującego powodu. Pani w pewnym stopniu nie bardzo ściśle dotrzymywała zobowiązań małżeńskich. Wobec tego stanu rzeczy wszystkie złe właściwości męża pani nie wchodzą w rachubę. Proszę więc by pani zechciała się zastanowić nad tem. Możemy doprowadzić do ugody, która będzie odpowiadała o ile możności, obu stronom. Myślę, że uda się męża pani nakłonić...

— Słyszałam jednak, że sędzia Brown chętnie pali mocne cygara?...

— Tak, to prawda. Ale skąd to pani przyszło do głowy?

— Chcę mu posłać pudełko doskonałych cygar...

— Ależ na Boga, łaskawa pani... Czy pani nie chce zrozumieć, że sędzia Brown jest wrogiem kobiet, którego taki dar pięknej i wytwornej kobiety, jaką pani bezprzecznie jest — absolutnie nie wzruszy. Przeciwnie, będzie to najgorsze co może być. Ręczę że wówczas przegra pani proces niechronnie. Czy nie zna pani historji pani K.? Ta kobieta była najniewinniejsza. Mąż jej był znanym pijakiem i brutalem. Jednakże przed procesem pozwoliła sobie posłać sędziemu Brownowi mały poarunek i wie pani co się stało? Cały New York potrząsał głowami na tak dziwny wyrok...

— Dobrze — powiedziała piękna kljentka — a mimoto nie ustąpię. Chcę tę sprawę raz skończyć. Proces musi się odbyć. Niech tam będzie co chce. Zobaczy pan, że mnie przyznają rację. Adwokat skłonił głowę: „Trudno — pomyślał — z kaprysami nie da się walczyć".

Wreszcie nadszedł dzień procesu przed sędzią Brownem. Kljentka nie miała na sobie prześlicznej zielonej sukni, ale czarną, skromną i prostą, w której zresztą było jej bardzo do twarzy. Ku ogólnemu zdumieniu sędzia niesłychanie szybko przeprowadził sprawę. Skazał męża na płacenie wszystkich zawartych w skardze należności.

Adwokat jej nie doszedł wogóle do swej mowy. Ze zdumienia nie wiedział co ma powiedzieć.

— Tu jest coś zupełnie niezrozumiałego — rzekł wreszcie. — Wprawdzie w tej czarnej sukni wygląda pani również zachwycająco, ale właśnie u sędziego Browna?...

— A jednak posłałam mu cygara... — powiedziała triumfująco kljentka, gdy znaleźli się poza obrębem sądu.

— Co? Posłała mu pani naprawdę cygara? A mimo to skazał męża pani? To niemożliwe!...

— Dlaczego — zaśmiała się piękna pani. — Do cygar dołączyłam bilet wizytowy mego męża. **Przeł. Wel.**

Brytyjsko-francuskie narady sztabowe
rozpoczną się we środę

LONDYN. Brytyjsko - francuskie narady sztabowe rozpoczną się w Londynie we środę i potrwają 2 dni. Delegacja francuska przybędzie pod kierownictwem pierwszego zastępcy szefa sztabu generalnego gen. Schweissguta, delegacja brytyjska zaś pod kierownictwem szefa oddziałów sztabu operacyjnego i wywiadowczego gen. Dilla. Po nadto w naradach wezmą również udział przedstawiciele flaty wojennej i lotnictwa.

Ze strony brytyjskiej specjalny nacisk położony będzie na omówienie współdziałania W. Brytanji w zakresie floty i lotnictwa na wypadek ewentualnego ataku ze strony Niemiec. W zakresie współdziałania wojsk lądowych pomoc brytyjska przynajmniej w pierwszym okresie wojny byłaby nieznaczna, ograniczając się do wysłania na kontynent istniejącego już korpusu ekspedycyjnego w sile dwóch dywizyj.

Ponieważ narady sztabowe, jak to zostało zastrzeżone w brytyjskim „liście gwarancyjnym" nie powodują żadnych zobowiązań stron w zakresie organizacji obrony narodowej, jest rzeczą niemożliwą, aby narady te mogły przynajmniej w obecnem stadjum, dotyczyć jakiego kolwiek powiększenia brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego.

Cały ciężar gatunkowy narad sztabowych koncentruje się na współdziałaniu floty brytyjskiej dla celów obrony brzegów północnych Francji i Belgji oraz na pomocy lotniczej przez wyznaczenie lotnisk, które ewentualnie oddane zostaną na terytorjum Francji i Belgji na użytek brytyjskich wojsk powietrznych.

—::—::—

2 miljardy jenów na zbrojenia w Japonji

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tokio, że tamtejsze koła dobrze poinformowane przewidują, iż armja japońska zażąda pierwszej transzy specjalnych asygnowań w sumie 2 miljardów jenów, przewidzianych celem realizacji planu modernizacji zbrojeń. Wydatki te mają być włączone do tegorocznego budżetu. Armja sądzi, że z udoskonaleniem materjału wojennego nie można czekać na rok 1937-38, jak to pierwotnie przewidywano, a to spowodu rosnącego napięcia sytuacji na granicach mandżursko - mongolskiej i mandżursko - sowieckiej.

Koła wojskowe już postanowiły dokonać niezwłocznego zwiększenia stanów liczebnych i uzbrojenia armji kwantuńskiej, aczkolwiek termin wypłaty pierwszej transzy specjanlych asygnowań nie został jeszcze wyznaczony.

Dziennik „Chugai" donosi, że zdecydowane przez ministerstwo wojny wzmocnienie armji kwantuńskiej będzie wymagało specjalnych wydatków na sumę miljarda jen, co pozwoli wzmocnić armję kwantuńską liczebnie, uzupełnić zapasy amunicyjne, podnieść poziom zbrojeń armji kwantuńskiej na wzór wojsk stacjonowanych w Japonji, wreszcie uzbroić ją w najnowsze środki walki.

—o—

Ostatnia posługa narodu greckiego dla Venizelosa

Kondukt pogrzebowy ze śmiertelnemi szczątkami Venizelosa, przywiezionemi z Francji na Kretę posuwał się z portu Kandja na przestrzeni 10 klm. do klasztoru św. Eljasza w Akrotiri. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele całego społeczeństwa z bratem królewskim na czele. Zdjęcie nasze przedstawia trumnę wielkiego Kreteńczyka, niesioną kolejno przez przedstawicieli wszystkich dzielnic Grecji.

ZNIESŁAWIENIE PRZEZ RADJO

(la) W warszawskim sądzie okręgowym odbyła się ciekawa rozprawa, jako epilog audycji radjowej młodego prelegenta radjowego Zenona Skierskiego, który, opowiadając o handlu książkami z koszyków ulicznych — wyraził się m. in., iż są wydawcy, którzy nadrukowują książki bez wiedzy autora i te nadrukowane egzemplarze, z których autor nie osiąga żadnego dochodu, sprzedawane są taniej handlarzom ulicznym. O takiem postępowaniu wydawców wyraził się Skierski, że „nie jest to regułą, a i nie wyjątkiem".

Tym zwrotem poczuł się dotknięty „Polski Związek Wydawców Książek" oraz kilka poważnych firm wydawniczych, jak: „Gebethner i Wolff", Książnica „Atlas" i inne i za pośrednictwem adwokata Kisielewskiego wniosły przeciwko Skierskiemu skargę o zniesławienie.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim Odd. 6 Skierski ze swoim obrońcą, adwokatem Izydorem Epsteinem oświadczyli, iż Skierski miał na myśli oskarżycieli, ale, że rzeczywiście zachodzą częste wypadki nadużyć ze strony wydawców w stosunku do autorów.

DOWÓD PRAWDY

Celem przeprowadzenia dowodu prawdy powołani zostali świadkowie literaci, którzy przytoczyli znane im fakty naddrukowania książek ze strony wydawców.

Nadto załączone zostały do sprawy w charakterze dowodu rzeczowego: — numer „Wiadomości Literackich", zawierający listy Stefana Żeromskiego, wypowiadające się niepochlebnie pod adresem wydawców oraz książka „Życie i prace pisarze polskiego" — opracowanie statystyczne, wydane przez Instytut Spraw Społecznych, w którem to dziele również wypadki nadużyć ze strony wydawców były podniesione.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia zaproponował stronom pogodzenie, ale ponieważ skarżący żądali przeproszenia ze strony Skierskiego, a ten, podkreślając, iż nie miał zamiaru ich dotknąć, gdyż uważa skarżące firmy za uczciwe, przeproszenia odmówił, do pogodzenia nie doszło.

Sprawa została zakończona wyrokiem skazującym Skierskiego na tydzień aresztu z darowaniem mu tej kary na mocy amnestji.

SKARŻĄCY COFAJĄ SKARGĘ

Od wyroku tego obrońca oskarżonego apelował i oto na rozprawie w Sądzie Okręgowym po przesłuchaniu świadka Emilji Grocholskiej, kierowniczki wydziału odczytowego Polskiego Radja, która oświadczyła m. in., że pogadankę Skierskiego cenzurowała i nie obraźliwego pod adresem uczciwych wydawców nie dopatrzyła się w niej, oraz po zbadaniu biegłego p. Tadeusza Szturm de Sztrema, naczeln. Instytutu Gospodarstwa Społecznego i dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego, Sędzia Kozieł - Poklewski zaproponował skarżącym cofnięcie skargi.

P. Skierski raz jeszcze oświadczył, że nie miał na myśli ani Związku Wydawców, ani skarżących firm, którym żadnych zarzutów nie stawia, lecz tylko wydawców nieuczciwych, wobec czego osk. prywatni, nie żądając już przeproszenia, skargę wycofali.

Sprawę umorzono.

Po powodzi cyklon
pustoszy St. Zjednoczone

NOWY JORK. Nad stanami Alabama Mississipi i Tennessee przeciągnął gwałtowny cyklon. Miasto Tupelo w stanie Mississipi zostało niemal całkowicie zniszczone i stoi w płomieniach. Jest 40 zabitych i bardzo wielu rannych. Miejscowe szpitale nie mogą pomieścić wszystkich ofiar. Z okolicznych miast wysłano do Tupelo personel lekarski i środki opatrunkowe. Cyklon przeciągnął również nad innemi miejscowościami, powodując jednak znacznie mniejsze szkody. Donoszą o kilku zabitych i kilkunastu rannych, m. in. z m. Redbay w stanie Alabama.

—::—::—

Ujęcie parowca przemytniczego
na wodach litewskich

KRÓLEWIEC. Królewiecka „Preussische Ztz." donosi, że litewski statek celny „Partizanas" w czasie dokonywania w nocy objazdu, odkrył na wodach litewskich 400 - tonnowy parowiec gdański „Willy", żeglujący pod flagą panamską, który usiłował wydostać się na pełne morze.

Ponieważ statek nie dawał odpowiedzi na zapytania, załoga statku celnego rozpoczęła ogień z różnych stron, na co parowiec odpowiedział wystrzałami karabinowemi. Po dłuższej strzelaninie statek gdański musiał się poddać, przyczem stwierdzono, iż znajdowała się na nim większa ilość baniek po spirytusie. Wszystkie te bańki były już przedziurawione, a przemycany spirytus wylany.

Policja nie znalazła na pokładzie karabinów, które wrzucone zostały do morza. Statek „Willy" został odstawiony do portu w Kłajpedzie, a kapitan i załoga aresztowani. Kapitanem statku był Duńczyk Rask.

Nowy pomnik wojenny we Francji

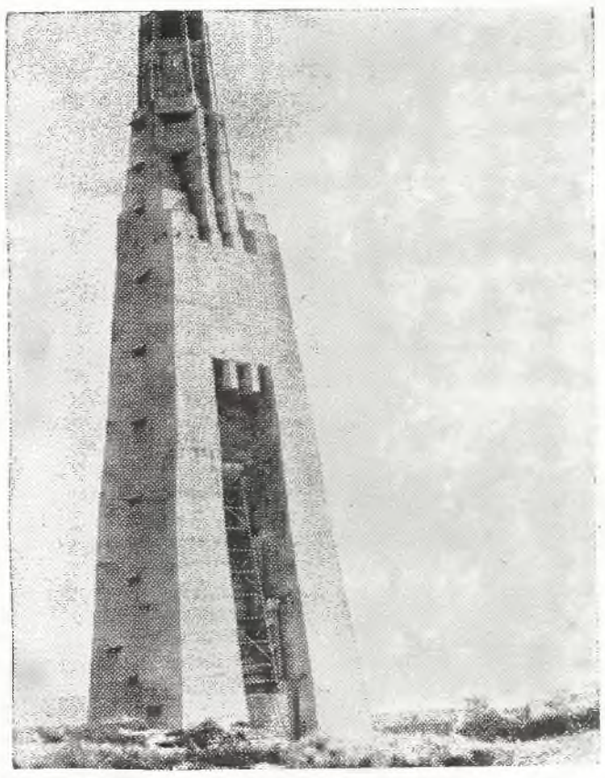

Pomnik ten wzniesiono w Pointe de Grave koło Verdon (Bordeaux) ku upamiętnieniu pierwszego wylądowania wojsk amerykańskich na ziemi francuskiej.

Stracenie Hauptmana

Tragifarsa amerykańskiej sprawiedliwości została wreszcie skończona, przerwano koszmarne widowisko wyrafinowanych tortur pod pozorem szukania prawdy. Sprawa Hauptmana, pomijając to, czy był on winien, czy nie, przejdzie do historji jako wstrętne świadectwo moralnego zdziczenia i zwyrodnienia społeczeństwa amerykańskiego, które lubowało się w tem ohydnem widowisku. Osobliwe zaiste to społeczeństwo! Wprost wierzyć się nie chce wiadomościom, o zachowaniu się tłumów, wyczekujących przed więzieniem chwili egzekucji, które każde odroczenie stracenia, wprawiało w jakiś niesamowity szał. Kosztem życia Hauptmana i niełudzkich, średniowiecznych tortur, jakie mu zadawano przez ciągłe odwlekanie wykonania wyroku, masy nie jakichś dzikusów, ale solidnych, kulturalnych ludzi XX wieku uprawiało grę... w totalizatora. Usiądzie na krześle elektrycznem, czy też nie? Zakłady osiągały zawrotne sumy. Jakiś kupiec zastrzelił się ponieważ założył się o cały swój majątek, że Hauptman umrze, a tu tymczasem egzekucję jeszcze raz odroczono. Nerwy nie wytrzymały napięcia i kupiec popełnił samobójstwo.

Jeśli sceny, które rozegrały się przed więzieniem w Trenton budzą odrazę, o wiele większe obrzydzenie wywołuje zachowanie się elity społeczeństwa amerykańskiego, stojącej na czele tego zdziczałego społeczeństwa, która wszelkiemi siłami starała się doprowadzić podniecenie do ostatnich granic. Zarówno władze, decydujące o losie skazańca, prasa i radjo ponoszą największą odpowiedzialność za niebywałe widowisko, urządzone przed całym światem. Sprawa Hauptmana, a właściwie jej załatwienie, jest policzkiem, wymierzonym cywilizacji XX wieku.

Gubernator Hofman odkładając kilkakrotnie egzekucję, dyrektor więzienia odraczając ją na 48 godzin, radjostacje, które co pół godziny przerywały audycje, aby ogłaszać: „W Trenton bez zmian. Hauptman jest apatyczny. W Trenton nic nowego", prasa, która podwoiła nakłady podając opisy zachowania się skazańca i poświęcając reportażom z więzienia całe kolumny, wszystko to tworzyło zgrane towarzystwo ogranizatorów potwornego widowiska, żerujących na najniższych instynktach tłumów.

Najwstrętniejszem zaś w tem wszystkiem, było zakłamanie i obłuda. Wszystko bowiem czyniono pod pozorem humanitaryzmu, szukania prawdziwego winowajcy. Teraz dopiero gdy Hauptman został stracony napewno rozlegną się głosy o popełnionej omyłce sądowej, o tem, że Hauptman został skazany niewinnie. Ci sami, którzy żerowali na odraczaniu, będą teraz w dalszym ciągu rozdzierać szaty, aby nadal robić brudne, ociekające krwią interesa, wykorzystując zwierzęce instynkty tłumów, spragnionych sensacji.

Gubernator Hofman to dopiero musi być numerek. Policzkuje urzędnika, który przez zbytek gorliwości chce mu towarzyszyć w obawie aby nie dokonano na niego napadu. Gubernator jest człowiekiem odważnym jest bohaterem obowiązku, nie potrzebuje ochrony. Pisaliśmy już kiedyś o politycznej podszewce posunięć gubernatora Hofmana, który z sprawy nieszczęsnego Hauptmana, chciał uczynić sobie odskocznię dla zdobycia popularności w całej Ameryce, potrzebnej mu dla dalszej karjery. Gubernator Hofman niewątpliwie popularność zdobył, ale czy pomoże mu ona do zrealizowania jego ambitnych planów, to wielkie pytanie. Gdyby bowiem tak było i gdyby mógł on przy wyborach prezydenckich wysunąć swoją kandydaturę, świadczyłoby to o zupełnym zaniku poczucia moralnego w ojczyźnie Waschingtona i Lincolna.

* * *

Hauptman do ostatniej chwili zachowywał się spokojnie. O odraczaniu egzekucji dowiadywał się zwykle w ostatniej chwili, ale podczas ostatniej „tortury przez nadzieję" nerwy jego nie wytrzymały. Według relacji pism amerykańskich, ramo odmówił opuszczenia łóżka, umycia się i ubrania. W obecności dyrektora więzienia płk. Kimberlinga Hauptman płakał stale powtarzając:

— Nic nie mogę dodać do zeznań, które złożyłem. Mówiłem prawdę. Dlaczego każą mi kłamać.

Kiedy skazaniec trochę się uspokoił Kimberling zaproponował mu, aby powiedział, co chce mieć na ostatni w życiu obiad?

— Odeślijcie — odpowiedział cieśla — ten obiad dr. Codonowi — ja go jeść nie będę.

Wówczas płk. Kimberling sam ułożył menu składające się z pieczonej kury z kartofelkami frit, młodego groszku, czereśni, kawy i kieliszka likieru. Po obiedzie skazaniec mógł wypalić cygaro.

W parę godzin później do celi Hauptmana przyszedł pastor proponując odprawienie wspólnych modłów. Cieśla ukląkł, ale po chwili oświadczył, że nie może się skupić. Wówczas pastor zaczął odczytywać modlitwy, które powtarzał skazaniec.

Po modłach Hauptman napisał krótki list do żony i dłuższy do gubernatora Hoffmana.

— Jeśli Bóg chce — pisał — abym umarł, umrę w spokoju. Będzie to kres moich męczarni. Przed śmiercią chcę oświadczyć Waszej Ekscelencji, że nie popełniłem przestępstwa, o które mnie oskarżano. Gdyby te ostatnie chwile, które mnie sądzono jeszcze przeżyć, mógłbym wykorzystać dla swej obrony, uczyniłbym to, ale nic nie wiem, niewiem nawet gdzie się znajduje dom Lindbergha. Dlaczego dr. Condon ukrywa to, co wie? Zaklinam na wszystko raz jeszcze, że jestem niewinny.

Wieczorem Hauptmanowi ogolono potylicę w tem miejscu, gdzie podczas egzekucji dotykają przewodniki elektryczne.

Po tych przygotowaniach pozostawiono go w spokoju. Hauptman położył się na pryczy i zaczął głośno czytać Ewangelję św. Łukasza. Z zewnątrz do celi dochodził gwar tłumów, zebranych przed więzieniem.

Minęło kilka godzin. Do celi wszedł dozorca i cicho wezwał Hauptmana, aby przygotował się do ostatniej drogi. Pozostało jeszcze 5 minut do egzekucji. Hauptman wstał bez słowa gotów do wyjścia, gdy w tem na korytarzu rozległ się tupot i głos inspektora więzienia:,

— Uratowany. Egzekucja odroczona!

Nerwowy skurcz wstrząsnął skazańcem. Jego ciężkie ciało bezwładnie osunęło się na taburet, a z oczu trysnęły łzy.

Znowu uratowany, ale czy na długo?

Nic dziwnego, że gdy w sobotę przed godziną pierwszą do celi znowu wszedł dozorca i wezwał Hauptmana, nie wierzył on, że idzie, aby usiąść na fotelu elektrycznym. Tym razem nadzieja,, która dotąd była narzędziem spotęgowania tortury, skróciła mu męczarnie, do chwili bowiem kiedy uderzył go prąd, nie wierzył w możliwość egzekucji. **Esquiere**

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

nym na cerkiew, pewnemu ogrodnikowi, który prawem kaduka, przedłużył w państwie polskiem dzierżawę na czas nieograniczony i zaczął procesować się ze skarbem państwa, dochodząc swych rzekomych praw. We wszystkich instytucjach pomysłowy ogrodnik proces przegrał; musi więc ustąpić z terenu, który znajduje się, wskutek jego gospodarki, w stanie godnym pożałowania i litości. Powstał projekt, aby teren został wydzierżawiony przez miasto na czas dłuższy, za symboliczną złotówkę, w celu zrobienia pięknego ogrodu miejskiego.— Miasto miałoby odtworzyć stare ogrodzenie nakształt dawniejszego (dziś w stanie ruiny), pozasypywać wądoły, które potworzył dotychczasowy dzierżawca, uporządkować, zadrzewić, — słowem stworzyć piękny ogród, którego tak brak Słonimowi, bo skwer, znajdujący się pomiędzy soborem prawosławnym a magistratem, tak ze względu na położenie, jak i obszar, roli większej nie odgrywać i odegrać nie potrafi.

Ogród miejski na terenach dawniej posesji bernardyńskiej mógłby stać się ozdobą miasta. Magistrat, jak już zaznaczyliśmy, miał doprowadzić teren do należytego stanu. Liga Morska miała przenieść tam przystań (bo teren łączy centrum miasta z bulwarem Ogińskiego), zbudować schronisko z letnią kawiarnią; w przyszłości mógłby powstać basen wewnętrzny na zimę na ślizgawkę, na lato, jako port dla taboru kajakowego i wioślarskiego, — słowem, zarysowały się piękne możliwości.

Ale... Od czegoż są stosunki i stosuneczki? Idzie uporczywa i dość sprytnie prowadzona robota, mająca na celu zniweczenie tych doskonałych, pożytecznych i dla miasta niezmiernie korzystnych planów, aby ułatwić zachowanie stanu dzisiejszego, który doprawdy kompromituje miasto i starostwo, mające za sąsiada wyjątkowo niechlujny ogród.

Co zwycięży: intrygi czy zdrowy rozsądek, interes kilku osób, czy interes ogółu, kalkulacja handlowa czy szlachetna ambicja miasta — oto pytania, na które odpowie niedaleka przyszłość.

Oby tej odpowiedzi Słonim nie potrzebował się wstydzić!..

W. Charkiewicz.

Kłopoty Anglji — francuski plan pokojowy

Przed obradami komitetu 13 — kwestja rozmów z Niemcami

OBRADY GABINETU BRYTYJSKIEGO

LONDYN. Gabinet brytyjski odbył wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, zwołane celem omówienia instrukcyj dla min. Edena w Genewie. Obrady gabinetu dotyczyły głównie 2 spraw: Wojny włosko - abisyńskiej wobec wyznaczenia w Genewie we środę 8 bm. posiedzenia komitetu 13-tu oraz sprawy rokowań sygnatarjuszy paktu reńskiego z Niemcami.

Wobec decydujących zwycięstw armji włoskiej nad Abisynją zagadnienie wojny włosko - abisyńskiej jest dla rządu brytyjskiego dosyć kłopotliwe. Z jednej strony fakt prowadzenia przez Włochy wojny w sposób nieliczący się z postanowieniami międzynarodowemi stwierdzony jest ponad wszelką wątpliwość, rząd brytyjski otrzymał od swego posła w Addis Abebie sir Sydney Bartona raporty, które stwierdzają używanie przez Włochów gazów trujących oraz bombardowanie przez nich otwartych miasteczek, nie posiadających objektów wojskowych.

Rząd brytyjski nie zamierza coprawda wystąpić na zasadzie tych raportów z jakiemikolwiek wnioskami, lecz postanowił, aby min. Eden raporty te przedłożył jako materjał komitetowi 13-tu. Oznacza to oczywiście, że minister Eden poprze w gronie komitetu 13-tu wszelką ewentualną inicjatywę, celem skłonienia Włoch do poszanowania międzynarodowych postanowień o prowadzeniu wojny.

Z drugiej strony jednak decydujące zwycięstwa włoskie czynią Mussoliniego mniej skłonnym do ustępstw, wątpliwem się nawet dziś wydaje, by Mossolini zgodzić się dziś miał na pokój na podstawie planu Lavala - Hoare. Zadania jakie powstaną przed komitetem 13-tu są przeto bardzo trudne.

Nie jest wcale wykluczone, że rząd brytyjski wypowie się w Genewie za zastosowaniem dalszych sankcyj, ewentualnie za wprowadzeniem w życie sankcyj naftowych przeciw Włochom w obronie czystości zasad swojej polityki w stosunku do Ligi Narodów. W każdym razie presja w tym kierunku na rząd ze strony Labour Party i pewnych sfer opinji publicz. jest bardzo silna. W niektórych kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że łatwiej będzie uzyskać od Mussoliniego pewne ustępstwa po zastowaniu dalszych sankcyj, niż w chwili obecnej, gdy jest upojony zwycięstwami.

Rząd brytyjski uważa pozatem, iż za miesiąc armja włoska w Abisynji gdy nastąpią deszcze znajdzie się w mniej korzystnej sytuacji niż obecnie. Koła rządowe twierdzą iż o ile Liga Narodów utrzymała sankcje do tej pory, to utrzyma je i po zaostrzeniu na okres jednego lub 2 miesięcy, co napewno pozycji Ligi nie osłabi, a przeciwnie wzmocni.

Co do rokowań sygnatarjuszy paktu lokarneńskiego z Niemcami instrukcje dla min. Edena postanawiają, że ma on przyjąć do wiadomości nowe propozycje francuskie i przedyskutować je wspólnie z Flandinem, natomiast wszelkim usiłowaniom Francji uzyskania zgody brytyjskiej na stwierdzenie, że akcja pojednawcza już się nie powiodła, Eden oprzeć się ma jaknajbardziej stanowczo.

Dlatego też kompetencje Edena w tym zakresie będą ograniczone i udaję się on do Genewy sam, bez lorda Halifaxa, z którym jak wiadomo, minister spr. zagr. dzieli odpowiedzialność za całokształt polityki brytyjskiej w sprawie konferencji lokarneńskiej.

Charakterystyczna pod tym względem jest dzisiejsza decyzja gabinetu, iż narady sztabowe będą odroczone o tydzień i odbędą się dopiero po świętach Wielkiejnocy. Jako powód wysuwany jest fakt, że zagadnienia wynikające z działalności komitetu 13-tu oraz narad lokarneńskich, będą tak dalece absorbowały rząd brytyjski, że nie byłoby wskazane, aby w tym samym czasie odbywały się narady sztabowe, nad któremi rząd pragnie roztoczyć specjalną opiekę jako szczególniej odpowiedzialny przed opinją publiczną za ich właściwy bieg.

Mała Ententa zakłada protest

przeciwko austrjackiej ustawie o służbie publicznej

WIEDEŃ. Wczoraj o godz. 17-ej posłowie Jugosławji i Rumunji oraz charge d'affaires Czechosłowacji złożyli ministrowi spr. zagr. Berger-Waldeneggowi jednobrzmice noty protestacyjne w związku z uchwaleniem przez Austrję ustawy o powszechnym obowiązku służby państwowej.

Nota werbalna, złożona wczoraj ministrowi spr. zagr. Berger - Waldeneggowi przez przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, stwierdza, że w dn. 1 kwietnia parlament austrjacki uchwalił ustawę, zmieniającą organizację wojskową, przewidzianą dla Austrji w traktacie w St. Germain. Ustawa ta jest jednostronnem naruszeniem wymienionego traktatu oraz odnośnych formuł o klauzulach wojskowych.

Wskutek tego Czechosłowacja. Jugosławja i Rumunja widzą się zmuszone, jako sygnatarjusze tego traktatu, założyć energiczny protest przeciwko uchwaleniu tej ustawy. Ponadto państwa te jako członkowie Ligi Narodów wyrażają ubolewanie, że Austrja, będąc również członkiem Ligi, zdecydowała się wkroczyć na drogę, która została potępiona w podobnych okolicznościach przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z dn. 17 kwietnia 1935 r. Wyżej wymienione państwa nie mogą zgodzić się na to, by Austrja tworzyła sobie nowe prawa aktem jednostronnym, który jest jednoznaczny z negacją zobowiązań międzynarodowych. W konsekwencji rządy wymienionych państw zastrzegają sobie prawo późniejszego wypowiedzenia się co do zarządzeń, jakie należy podjąć w celu ochrony swych interesów.

Ogłaszając powyższą notę, urząd kanclerski podał następujący komentarz: Minister spr. zagr. Berger - Waldenegg przyjął do wiadomości teksty noty werbalnej. Rząd austrjacki nie zamierza podejmować dyskusji na temat tej demarche zbiorowej. Wydanie nowej ustawy było z jego strony aktem dojrzałego namysłu, dokonanym ze świadomości życiowych interesów narodu i zabezpieczenia istnienia państwa austrjackiego.

Dokąd zaprowadziła polityka W. Brytanji

Debata w Izbie Gmin

LONDYN. Dziś po południu w Izbie gmin wywiązała się debata o polityce zagranicznej.

Ponieważ rząd zgodził się na rozszerzenie ram dyskusji, CHURCHIL poruszył szeroko zagadnienia polityki zagranicznej. Jak się zdaje — mówił — Abisyńczycy ponieśli poważną klęską. Niektórzy nawet wątpią, czy będą oni w stanie jeszcze przed okresem deszczów prowadzić walkę. Wskutek tego wszyscy Abisyńczycy nie wytruci gazami, będą ujarzmieni, a kraj ich będzie zanektowany przez Włochy. Ta ewentualność stanowić będzie pełen melancholji rozdział w kronice brytyjskiej: napastnik odniesie tryumf, a Liga Narodów nie będzie mogła uczynić nic pożytecznego dla Abisynji.

Wszystko, co uczyniliśmy, polegało na zakazie wwozu broni do Abisynji. Pozatem poza mowami nic nie uczyniliśmy. Natomiast naraziliśmy się na zaostrzenie antagonizmu z Włochami, co doprowadzi do ogromnego zwiększenia naszych wydatków na armję, marynarkę i lotnictwo. Wywieraliśmy presję na Francję w kierunku takiej linji postępowania, która nie szła dość daleko w dziedzinie pomocy dla Abisynji, ale dostatecznie daleko, aby oderwać Francję od Włoch.

Wynikiem tego wszystkiego było danie okazji Hitlerowi do naruszenia traktatu i wkroczenia do Nadrenji. Odpowiedzialność za nasze postępowanie w tej sprawie spada na rząd i premjer nie może się uchylać od części tej odpowiedzialności. Nauką płynącą z tej całej sprawy jest, że nie powinniśmy interwenjować, o ile nie jesteśmy gotowi doprowadzić tę interwencję aż do ostateczności.

Churchil chciałby wiedzieć, jak stoi sprawa zwrotu Niemcom kolonij, znajdujących się pod mandatem.

W odpowiedzi na mowę Churchilla min. Eden wystąpił w obronie akcji rządu brytyjskiego w sprawie abisyńskiej w Genewie. Nauka płynąca z tego zatargu jest następująca:

1) działalność Ligi Narodów jest ograniczona i przez liczbę członków i w swej skuteczności,

2) sankcje finansowe i gospodarcze nie dają natychmiastowego skutku, o ile nie wszystkie państwa należą do Ligi Narodów.

W tych warunkach — mówi Eden — zdawałoby się, że nie powinniśmy próbować zatamować wojny. Nie podzielam jednak tego zdania. Nie można bowiem ustalić prawa międzynarodowego, nie występując przeciw jawnym jego naruszeniom.

W. Brytanja popierała wniosek o sankcjach naftowych, Francja jednak była zdania, że trzeba czynić wysiłki pojednawcze przed wprowadzeniem tych sankcyj. Komitet 13-tu przychylił się do tej tezy. Jego apel pojednawczy przyjęły obie strony, lecz od chwili przyjęcia go strona włoska wzmocniła swą ofensywę. Rząd brytyjski jest zdania, że byłoby nie do zniesienia, gdybyśmy mówili w Genewie o pojednaniu, podczas gdy wojna dalej się toczy. Musi nastąpić albo prawdziwe pojednanie zakończone przerwaniem działań wojennych, albo też komitet 18-tu będzie zmuszony stanąć w obliczu swoich właściwych zadań.

Stanowisko rządu brytyjskiego pozostaje takie, jakie było przez cały czas dyskusji na ten temat. Jesteśmy gotowi uczestniczyć wraz z innemi narodami w zarządzeniach gospodarczych, finansowych i innych, jeżeli inni na nie zgodzą się i wykonają tak, jak W. Brytanja, zgodnie z duchem i literą uchwały.

W dalszym ciągu przemówienia min. Eden przeszedł do położenia, stworzonego przez odpowiedź Niemiec. Mówiąc o naradzie państw lokarneńskich Eden oświadczył: rząd brytyjski nie może udać się na tę naradę i powiedzieć, że wysiłki pojednawcze zawiodły. Rząd sądzi, że wymiana zdań na tej konferencji będzie pożyteczna. Liga Narodów winna wziąć udział w tej dyskusji przy pierwszej nadarzającej się okazji. Propozycja kanclerza Hitlera porusza zagadnienia, dotyczące nietylko państw zachodnich. Jest sprawą bardzo istotną, aby te propozycje były skoordynowane przez Ligę Narodów. Liga Narodów winna podjąć się koordynacji wysiłków na rzecz bezpieczeństwa w Europie. Jeżeli od dziś do końca lata zdołamy stworzyć Ligę Narodów, łączącą w sobie całą Europę, nową strukturą Europy zachodniej, która zastąpi Locarno i wzmocni bezpieczeństwo w innych częściach Europy przez układy pod okiem i kontrolą bezpośrednią Ligi Narodów, wówczas otrzymamy zwiększenie bezpieczeństwa w Europie i można będzie zabrać się do większych projektów dotyczących zagadnień gospodarczych i rozbrojenia.

Jeżeli obecny mój program jest skromny, to trzeba pamiętać, że było wiele konferencyj na dużą skalę, które zawiodły. Byłoby więc rozsądniej uczynić coś natychmiast dla bezpieczeństwa Europy. Gdyby pakt Ligi był przyjęty i potwierdzony przez wszystkie państwa europejskie, miałby on dobroczynne skutki także w zagadnieniach terytorjalnych i innych podstawą działań byłyby zasady Ligi Narodów. Gdybyśmy mogli to zapewnić wraz z paktami regjonalnemi, uczynilibyśmy wielki krok naprzód. Sądzę — zakończył Eden — że Liga Narodów wzmocniła się i że korzenie jej tkwią głęboko w umysłach narodów. Wszystko, co czynimy, musi opierać się na pakcie Ligi i nie sądzę, abyśmy próbowali nawet lekko zmieniać ten instrument, zanim nie będziemy mieli pewności, że wszyscy zainteresowani są co do konieczności tego zgodni.

Skolei zabrał głos w dyskusji w Izbie gmin Austen Chamberlain. Oświadczył on, że system Ligi Narodów stanowi dla całego świata najlepszą gwarancję przeciw wojnie. Propozycje niemieckie winny być wzięte pod rozwagę, wszyscy w Wielkiej Brytanji pragną wszczęcia rokowań z Niemcami. Ale o ile ma dojść do nowego traktatu, chcielibyśmy znać dokładnie jego warunki, gwarancje i sankcje w razie naruszenia go. Chciałbym wiedzieć czy Niemcy chcą zwrotu kolonij, które są pod mandatem. Wreszcie Austen Chamberlain wyraża wątpliwość, czy dwustronne pakty nieagresji stanowią dostateczną gwarancję.

Zamykając dyskusję w imieniu rządu Neville Chamberlain oświadcza, że należy rozróżniać kolonje od terytorjów, znajdujących się pod mandatem. Jak sądzę, nikt nie stawiał wniosków, aby Wielka Brytanja zrezygnowała z którejkolwiek ze swoich kolonij.

Natomiast kiedy ustanawiano mandaty, nie było mowy o tem, że nigdy nie będą one ulegały zmianom. Taka zmiana może zawsze nastąpić na zasadzie porozumienia pomiędzy mocarstwem wykonywującem mandat, mocarstwem, któremu mandat przekazuje się i wreszcie za zgodą Ligi Narodów.

Mogę stwierdzić, że rząd brytyjski nigdy nie myślał o wyrzeczeniu się jakiegokolwiek ze swoich mandatów. Mamy bowiem zobowiązania wobec ludności terenów mandatowych i nie zamierzamy porzucać tych zobowiązań ani ustępować terytorjów na rzecz jakiegokolwiek mocarstwa nawet za cenę rozstrzygnięcia pokojowego wszystkich zagadnień. Będziemy zawsze dbali o to, aby interesy wszystkich warstw ludności terytorjów mandatowych były całkowicie zastrzeżone.

Po tem przemówieniu Izba gmin uchwaliła votum zaufania dla rządu, większością 361 przeciw 145.

Jak wygląda francuski plan pokojowy

PARYŻ. „L'Intransigeant" w następujący sposób precyzuje koncepcję zbiorowego bezpieczeństwa, na której opiera się francuski plan pokoju. Koncepcja ta polegać ma na wzmocnieniu wzajemnej pomocy zarówno na terenie politycznym, jak i w zakresie militarnym. W tym celu wielkie mocarstwa posiadałyby 3 lub 4 zmotoryzowane dywizje, małe zaś państwa jedną, złożoną z zawodowych żołnierzy, które mogłyby natychmiast odpowiedzieć na apel Ligi Narodów w razie stwierdzenia naruszenia prawa międzynarodowego. W ten sposób uniknęłoby się zwłoki, powstałej wskutek mobilizacji.

W zakresie politycznym koncepcja ta opierałaby się na europejskim pakcie wzajemnej pomocy, związanym z paktem Ligi Narodów. Ze względu na to, że nie dałoby się prawdopodobnie natychmiast podpisać tego paktu, wyraziłby się on najpierw w szeregu paktów regjonalnych, utrzymanych zresztą w ramach organizacji europejskiej.

Wychodząc z założenia, że pokój jest niepodzielny, Francja wysunęła tezę, iż wszelka lokalna organizacja pokoju w Europie może mieć wartość tylko w ramach ogólnych. Te sugestje francuskie mogłyby być rozważone przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli państw europejskich i wydelegowaną przez Radę Ligi Narodów.

Propozycje francuskie zostaną przedstawione przez min. Flandina prawdopodobnie w ciągu dnia jutrzejszego ambasadorom zainteresowanych państw lokarneńskich, poczem będą one przedłożone Lidze Narodów i ogłoszone według wszelkiego prawdopodobieństwa już jutro wieczorem.

Obrady Sekcji Pogrzebowej Woj. Komitetu uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego

WILNO. We wtorek dn. 7 bm. o godzinie 18-ej odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego plenarne posiedzenie Sekcji Pogrzebowej Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W posiedzeniu tem wezmą udział również przewodniczący wybranych poprzednio 7-miu podsekcyj, którzy złożą sprawozdania z prac tych sekcyj. Najważniejszemi będą wnioski Podsekcji Programowej, na podstawie których na posiedzeniu tem ustalony będzie w głównych zarysach program uroczystości żałobnych złożenia Serca Marszałka i prochów Jego Matki w dniu 12 maja rb. w mauzoleum na cmentarzu Rossa.

Nominacje na wyższych uczelniach

WARSZAWA. W najbliższych dniach nastąpić ma szereg nominacyj na wyższych uczelniach. Prof. honor. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie mają być mianowani prof. Ignacy Chrzanowski, dr. Kazimierz Kostanecki, dr. Witold Rubczyński. Profesorem honorowym Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie ma być mianowany Konstanty Laszczka.

FERDYNAND RUSZCZYC, dr. JULJUSZ SZYMAŃSKI zostaną mianowani profesorami honorowymi uniw. STEFANA BATOREGO w Wilnie, zaś dr. Stanisław J. Thugut prof. honorowym uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a dr. Stanisław Witkowski profesorem honorowym Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

Pozatem dr. EDWARD BEKIER profesor nadzwyczajny Uniw. SB w Wilnie mianowany zostanie profesorem zwyczajnym na wydziale matematyczno - przyrodniczym tegoż uniwersytetu, inż. Jerzy Buzek, docent Akademji Górniczej w Krakowie — profesorem zwyczajnym na wydziale hutniczym tejże akademji, dr. TADEUSZ CZEŻOWSKI, profesor nadzwyczajny USB w WILNIE — profesorem zwyczajnym na wydziale humanistycznym tegoż uniwersytetu, dr. Tadeusz Grodyński, podsekretarz stanu w min. skarbu i docent uniw. Jagiellońskiego—profesorem zwyczajnym na wydziale prawa uniw. J. P. w Warszawie, dr. Jakób Wiktor, profesor nadzwyczajny politechniki lwowskiej— profesorem zwyczajnym wydziału chemicznego tejże politechniki, dr. Włodzimierz Koskowski, profesor nadzwyczajny uniw. J. K. we Lwowie — profesorem zwyczajnym na wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu, dr. Franciszek Leja, profesor nadzwyczajny politechniki warszawskiej— profesorem zwyczajnym na wydziale filozoficznym uniw. Jagiel. w Krakowie, dr. Tomasz Lulek, prof. nadzwyczajny uniw. Jagiellońskiego — prof. zwycz. na wydziale prawa uniw. Jagiel. dr. Tadeusz Malarski, prof. nadzw. politechniki lwowskiej —profesorem zwyczajnym na wydz. rolniczo - leśnym tejże politechniki, dr. Karol Mayer prof. nadzw. uniw. pozn. — profesorem zwycz. na wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu, dr. Jan Olbrycht, prof. nadzw. uniw. Jag. — profesorem zwycz. na wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu, STEFAN SREBRNY, profes. nadzw. USB w Wilnie — prof. zwycz. na wydz. humanistycznym tegoż uniw.., dr. Witold Taszycki prof. nadz. uniw. Jana Kazimierza— profesorem zwycz na wydziale humanistycznym tegoż uniwersytetu, dr. IGNACY ABRAMOWICZ, profesor tytularny U S. B. — prof. nadzwyczajnym na wydziale humanist tegoż uniwersytetu dr. Berger, zast. profesora i docent uniw. pozn. — profesorem nadzw. na wydziale humanist. tegoż uniwersytetu dr. Jan Adam Jurkowski, docent uniw. pozn. — profesorem nadzwyczajnym wydziału matematyczno - przyrodn. tegoż uniwersytetu .

Ogółem nominacje mają objąć kilku dziesięciu profesorów wyższych uczelni polskich.

Władysław Zimnicki.
O raku i rakostanie
Ziemi Wileńskiej
Budowa zewnętrzna i wewnętrzna, biologja, połów i przechowywanie raków, hodowla, handel rakami.
39 ILUSTRACYJ.
Cena Zł. 1.50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TELEGRAMY

INWESTYCJE NA WOŁYNIU.

ŁUCK. Związki samorządowe województwa wołyńskiego przystąpiły do wykonania planu inwestycyjnego robót, wykonywanych przy pomocy kredytów Funduszu Pracy. W ramach tych planów rozpoczęto już nową serję prac przy budowie wodociągów oraz zapoczątkowano pracę kanalizacyjną w Łucku.

Miasto Kowel przystąpiło do budowy dużego mostu żelazo - betonowego na rzece Turji, a jednocześnie została rozpoczęta budowa pierwszej na Wołyniu chłodni. Budowa chłodni pozwoli na ekonomiczniejsze wyzyskanie materjału rzeźnego i wpłynie na zwiększenie cen żywca w okresie nadmiernej podaży.

Związki samorządowe podejmują również w b. r. znaczną ilość robót nad zabrukowaniem ulic, które prowadzone będą we wszystkich prawie miastach na Wołyniu. Jest to wywołane potrzebą poprawy obecnego stanu dróg, gdyż większa ilość ulic miejskich jest niezabrukowana. Poza funduszami własnemi oraz poważnemi dotacjami od pow. związków samorządowych, miasta korzystają z wydatnej pomocy finansowej Funduszu Pracy, który przeznaczył na ten cel przeszło 200.000 zł. niektóre miasta, jak Łuck i Włodzimierz, rozpoczynają budowę nawierzchni ulepszonych, co na Wołyniu przeprowadzone będzie po raz pierwszy.

—::—::—

WYROK W SPRAWIE EKSCESÓW BOMBOWYCH W ŁODZI

ŁÓDŹ. Wczoraj o godz. 15-ej Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił następujący wyrok w sprawie 27 członków stronnictwa narodowego oskarżonych o zamachy bombowe: Siemaszko, Zwierzewicz i Ogórek zostali skazani na 4 lata więzienia, Warchoł i Baraniecki na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Tondys, Zielak, Bartczak, Mila i Doroszewicz — 2 lata więzienia, Gawroński, Wiśniewski Staszak, Murawa, Braun Tworek, Przybylski, Fornalczyk, Seliger, Antoni Dybilas, K. Osiński Melke Czarnecki i Wawrzyniak — 1 rok więzienia, Stajuda, Marceli Dybilas i Patora zostali uniewinnieni.

—::—::—

NOWA SZTUKA SHAWA

LONDYN. Bernard Shaw, który powrócił z dłuższej podróży po oceanie Spokojnym, oświadczył, iż ukończył nową sztukę pt. „Genewa", której pomysł powstał nad kanałem Panamskim.

OLBRZYMI HURAGAN

NOWY JORK. Huragan, który zniszczył częściowo miasta Tupelo w stanie Mississipi, posuwał się z niesłychaną szybkością. Burza, która zaczęła się w stanie Arkansas, przeszła nad północno - wschodnią częścią stanu Mississipi, nad stanem Alabama aż do południowych granic stanu Tennesy. Miszkańcy wiosek i miasteczek, znajdujących się na szlaku huraganu, byli zaskoczeni podczas snu. Burza zbliżała się z hałasem tysięcy lokomotyw. Huragan szedł szerokim pasem, przeszło 500 metrów.

Cała murzyńska dzielnica miasta Tupelo uległa zniszczeniu. Całe zabudowania były siłą wiatru strącone do jeziora. Liczba ofiar przewyższa 140 osób.

TANI MIESIĄC KILIMÓW
M. CHAMUŁA
Wilno, Wileńska 25
Poinwentarzowa wyprzedaż
KILIMÓW
po cenie znacznie zniżonej
a także wyroby Sztuki ludowej
i upominki świąteczne

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDM LAT
w Szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

WIADOMOŚCI SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Nieudane mistrzostwa bokserskie Wilna

WILNO. W poniedziałek odbyły się w Wilnie dwie walki finałowe o mistrzostwo bokserskie Wilna.

W wadze piórkowej Kulesza (AZS) przegrał na punkty z Szczypiorkiem (AZS).

W lekkiej Sazanow (Strzelec) wygrał z Kuropatwą (AZS).

Pozatem mistrzem w wadze półśredniej został Kieczan (Śmigły).

W pozostałych wagach nie wyłoniono mistrzów okręgu. Wogóle tegoroczne mistrzostwa nie cieszyły się większą popularnością zarówno ze strony zawodników, jak i publiczności.

WIOSNA IDZIE!
i my idziemy kupować nowości
WIOSENNE
DLA PANI
Płaszcz lub kostjum z wełny przerab. w rodz. ang. Zł. 55.—
Suknia wełn. w ładnym fasonie Zł. 38—
Kapelusz z modnej słomki Zł. 4.80
Pończochy jedw. rekl. (norm. 2.90) Zł. 1.90
Torebki, rękawiczki, apaszki i t.p.
DLA PANA:
Płaszcz gabard. lub z wełny przerab. w rodz. ang. Zł. 50.—
Garnitur z modnego przerab. szewiotu Zł. 53.—
Spodnie sportowe Zł. 11.50
Kapelusz modny w kolorach gładkich Zł. 6.75
Kapelusz nieprzemakalny melange Zł. 7.80
Obuwie mocne fabryki „Cetanja".
Krawaty w dużym wyborze.
Sklep otwarty do godz. 8-ej w tygodniu przedświątecznym

bracia JABŁKOWSCY

Roboty na Rossie

WILNO. Przybył do Wilna prof. Jastrzębowski, który zlustrował stan robót na Rossie.

Jak już pisaliśmy, prace na cmentarzu i w okolicy prowadzone są w szybkiem tempie i muszą być ukończone przed 12 maja.

—::—::—

Za 220 tys. zł. wykupiono posesyj i gruntów

Obecnie obrót ziemią (sprzedaż, kupno gruntów na terenie m. Wilna) ześrodkowuje się całkowicie w Wydziale Gospodarczym Zarządu Miejskiego. W związku z poszerzaniem ulic, przylegających do cmentarza Rossa wykupiono szereg gruntów przy ul. Piwnej i ul. Rossie oraz domów. Przed torem kolejowym wykupiono gruntów z własnych funduszów miejskich na sumę 120 tys. zł., za torem zaś na sumę około 100 tys. zł. pochodzącej z dotacji rządowej.

W ten sposób uszczuplono posesje przy ul. Piwnej NN. 3, 6, 7, 8, 9, 10 11 13 oraz przy ul. Rossa Nr. 5/17.

Ponadto zniesiono domy przy ulicy Rossa N. 15 (róg zaułk. Warszawskiego Nr.17) i przy ul. Rossa Nr. 15 (róg z. Warszawskiego Nr. 18).

Na tem rozszerzanie dostępu do cmentarza zatrzymało się. Obecnie w szybkiem tempie posuwają się roboty około ostatecznego uporządkowania na bytych celem rozszerzenia ul. odcinków

Jak nas informują, bezwzględnie do dn. 12 maja, t. j. do dnia uroczystości przeniesienia Serca Marszałka z kościoła św. Teresy do grobowca na cmentarzu zostaną ukończone. (x)

—o—

Zebranie Koła żołnierzy b. 5 Dywizji syberyjskiej

WILNO. Dnia 5 kwietnia rb. odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Koła Żołnierzy b. 5 Dywizji Syberyjskiej przy Związku Sybiraków Okręgu Wileńskiego na które przybyli liczni uczestnicy minionych walk o Niepodległość Ojczyzny na dalekiej Syberji.

O godz. 12 w p. p. inż. K. Falkowski — prezes Związku Sybiraków Okręgu Wileńskiego, krótkiem przemówieniem zagaił zebranie powołując na przewodniczącego p. pułk. Aleksandrowicza.

Po wygłoszeniu referatu przez p. por. P. Gulewicza pt. „Cele i zadania Koła Piątaków" oraz odczytaniu i przyjęciu regulaminu organizacyjnego dokonano wyboru władz Oddziału .

Do komendy zostali wybrani: pp. pułk. Aleksandrowicz— komendant, mjr. dypl. Filipkowski — zast. komendanta, Kunicki — sekretarz, Gogolewski skarbnik i inż. Sokołowski — gospodarz.

Do sądu koleżeńskiego wybrano: pp. mjr. Kudelskiego dr. Hurynowiczównę inż. Pieślaka, kpt. Berenta i por. Dudycza.

Do komisji rewizyjnej weszli: pp. mjr. Bardach, por. Gulewicz i Cymerski. Na zastępców pp. Starkiewicz i Przyjałkowski

Marcelina z Szachnów
Józefowa
Pokiewska-Koziełłowa
opatrzona Św. Sakramentami, po krótkich ciężkich cierpieniach, zasnęła w Panu d. 5 kwietnia 1936 r. w Wilnie, w wieku lat 62
Pogrzeb odbędzie się w grobach rodzinnych w Dryświatach, w Brasławskiem, 7 kwietnia 1936 r.
O czem zawiadamiają w głębokim smutku
Mąż, córka, synowie, siostra, brat, zięć i wnuk.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 7
Epifanjusza jutro Djonizego

Wschód słońca g. 4.45
Zachód słońca g. 5.59

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 6 kwietnia 1936 r.:
Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: —1.
Temperatura najwyższa: +2.
Temperatura najniższa: —5.
Opad: —
Wiatr: półn. - zach.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY
Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie
do wieczora, dnia 7 kwietnia 1936 r.:
Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami w północnych dzielnicach, a z większemi rozpogodzeniami w południowych.
Nieco cieplej.
Umiarkowane, na północy dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie.
nocnych.

—::—::—

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A"

Głowacki Gabryel inż. z Warszawy, Pinkert Jakób adw. z Warszawy, Ługowski Władysław z Warszawy, Korzon Stefan z Warszawy, Brzozowski Władysław pkom. ziem. z Głębokiego, Gottlieb Nathan dyr. z Wiednia, Danilowicz Olgierd z Warszawy, Bielecki Włodzimierz adm. dóbr z Brasławia, Palecki Stanisław inż. z Warszawy Jodko - Narkiewicz Ludwik z Nieświeża.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO"

Piczenik Bernhord kup. z Niemiec, mjr. Staniewicz Józef z Oszmiany dr. Kurkowski Antoni z Warszawy, inż. Suchy Andrzej ze Staro - Wilejki, inż. Henahow Owsiej z Warszawy, mec. Tyszko Michał ze Lwowa, Sorge Leonard kup. z Gdańska Bobgrycow Aleksander Boruński Włodzimierz ze Lwowa.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Chrościckiego (Ostrobramska 25), — Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filmonowicza (Wielka 29).

KOŚCIELNA

— **Nabożeństwa Wielkotygodniowe w kościele po-Bernardyńskim.** Czwartek o godz. 6 rano, Piątek — 6,30, Sobota — 6,30.

W Piątek Pasyjne pienia o godz. 7 w. wykona **chór „Hasło".**

Rezurekcja w Sobotę o g. 10 w.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Widowiska w Teatrze „Lutnia" z powodu Wielkiego Tygodnia — Są zawieszone. W 1-szy dzień Wielkiejnocy w Teatrze „Lutnia" odbędzie się tylko jedno przedstawienie. Grana będzie op. Simonsa „Ty to Ja". W drugi dzień Świąt o godz. 4 pp. grany będzie „Orfeusz w Piekle", zaś o godz. 8 m. 15 w. „Ty to Ja".

Premjera op. **„Zuza".** Reżyser Tatrzański, czyni usilne przygotowania w celu wystawienia malowniczej i melodyjnej op. „Zuza". Premjera w tygodniu świątecznym.

Widowisko dla dzieci w „Lutni." W drugi dzień Świąt o godz. 12,15 w poł. grane będzie widowisko dla dzieci „Balcerek i Kasperek" — W. Stanisławskiej, którego zapowiedź wzbudziła powszechne zainteresowanie.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś, we wtorek dnia 7-go kwietnia o godz. 8-ej w. przedstawienie wieczorowe w Teatrze na Pohulance wypełni nowa sztuka w 3-ch aktach, jednego z najpopularniejszych komedjopisarzy współczesnych W. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) — p. t. „Matura", która zdobywa sobie coraz większe powodzenie. Pierwszorzędna obsada aktorska. Pomysłowe dekoracje — W. Makojnika. Reżyserja — Władysława Czengerego.

UWAGA: — Dnia 9, 10 i 11-go kwietnia — przedstawienia w Teatrze Miejskim na Pohulance zawieszone.

— **TEATR „REWJA", uloca Ostrobramska 5.** Dziś we wtorek, dnia 7-go kwietnia, powtórzenie wczorajszej premjery programu rewjowego p. t. „Bociany przyleciały".

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

— **TEATR REWJI „MURZYN", ul. Ludwisarska 4.** Dziś powtórzenie wczorajszej premjery. Wspaniała nowa rewja p. t. „Święta u Murzyna".

Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-ej wiecz. W niedziele i święta o godzinie 4, 6,30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc nie podwyższone — od 25 groszy.

CO GRAJĄ W KINACH

CASINO— „Zapomniany człowiek"
HELIOS — „Dzisiejsze czasy".
PAN — „Walczę o życie"
ŚWIATOWID — „Manewry miłosne".

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **PORZUCONE DZIECKO.** Włodzimierz Pawłowski (Beliny 16) znalazł w klatce schodowej tegoż domu 2-tygodniowego chłopczyka, którego odniesiono do komisarjatu. Policja ustaliła, że matką dziecka jest 21-letnia Marja Jarmołowiczówna (Poleska 14), która podrzuciła dziecko przy pomocy Ewy Sienkiewiczówny (Bracka 20). Obie przyznały się do tego, wobec czego przekazano je władzom sądowym.

Podziękowanie Mussoliniego...

Pewnego dnia uczucia sympatji dla Włoch tak dalece wezbrały w sercu pana Buniewskiego — mistrza sztuki szewieckiej z ul. Bazyljańskiej że nie myśląc wiele, kropnął z okazji jakiejś fety faszystowskiej list do samego Mussoliniego z gratulacjami okolicznościowemi oraz z życzeniami rychłego i zwycięskiego zakończenia wojny w Afryce

Posłał i czeka cierpliwie, a nuż może będzie jakaś odpowiedź?!...

Jakoż nie zawiódł się!

Onegdaj od Królewskiej Ambasady włoskiej w Warszawie otrzymał Bunewski podziękowanie na piśmie w imieniu Mussoliniego za nadesłane przezeń życzenia, a ponadto piękny upominek w postaci Albumu z widokami Włoch oraz formularz T-stwa zbliżenia Polsko - Włoskiego do wypełnienia by zostać mógł ewentualnie członkiem tego T-stwa...

Pan Bunikowski ma powód do godziwej dumy. Otrzymać podziękowanie od Mussoliniego, to nie byle co!

Win... Mar..

Młodociani wymusiciele...

Właściciel sklepu ubrań przy ul. Wielkiej pan Salit, głośny ostatnio z szaleńczej eskapady bandyckiej, śpiewaka Zakrzewskiego na jego sklep, znów był napastowany przez jakichś kryminalistów....

Tym razem przebieg zdarzenia był następujący. Pan Salit onegdaj otrzymał list, utrzymany w stylu elukubracji wymusicielskich, podpisywanych zazwyczaj przez jakąś „czarną rękę" lub oznaczonych trupią główką, w którym to liście jego autorowie żądali od Salita złożenia okrągłej sumki jako okupu, grożąc mu w razie odmowy nie dwuznacznemi „przykrościami"....

Pieniądze te należało złożyć w oznaczonym w liście czasie i punkcie na ulicy Bazyljańskiej...

Pan Salit ani myślał płacić haraczu nieznanym wymusicielom i przekazał list policji, która wysłała na wskazane w liście miejsce wywiadowców...

Znaleźli oni tam dwu niewyraźnych młodzieniaszków, których też aresztowali jako domniemanych autorów listu...

Dochodzenie w toku...

Wincuk Markotny

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś widowisko zawieszone.
W niedzielę
„TY TO JA".
z O. OBARSKĄ.

Konferencja inspektorów szkolnych

WILNO. W czasie od 1 do 4 marca odbyła się w Wilnie pod przewodnictwem Kuratora Okręgu Szkolnego i przy współudziale przedstawiciela Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego konferencja inspektorów i podinspektorów szkolnych.

Dwa dni konferencji poświęcone były zagadnieniom, związanym z realizacją obowiązujących programów i w szkołach powszechnych III stopnia. W pozostałych dwóch dniach omówiono wytyczne do organizacji przyszłego roku szkolnego oraz aktualne sprawy administracyjne.

W obradach ostatniego dnia konferencji udział wzięli p. wojewoda wileński, w zastępstwie p. wojewody białostockiego naczelnik Wydziału Społeczno - Politycznego, w zastępstwie p. wojewody nowogródzkiego starosta lidzki oraz panowie starostowie niektórych powiatów.

— **Przy schorzeniu naczyń krwionośnych** przynosi niewielka ilość naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa** zażyta zrana naczczo bardzo wielkie usługi, zwłaszcza u osób starszych.

Ceny na rynkach

WILNO. Z uwagi na wzmożone zakupy na rynkach, ustanowiono specjalny dozór, który ma poleconą kontrolę cen.

—::—::—

Zakaz widowisk

WILNO. Poczynając od W. Czwartku obowiązuje zakaz urządzania widowisk oraz koncertów w lokalach publicznych.

—::—::—

Wiwaty w czasie świąt

WILNO. Z okazji świąt składy aptekarskie nie mają prawa sprzedaży materjałów, z których sporządzane są żabki i petardy, używane zwykle do wiwatowania w czasie Wielkiej Nocy.

—::—::—

Uczniowie—żydzi

WILNO. W związku z przypadającemi na dzień 7 i 8 b. m. świętami wyznania mojżeszowego, uczniowie żydzi, uczęszczający do szkół państwowych zostali już wczoraj zwolnieni na ferje szkolne.

—o—

O odnogę kolejową do Trok

WILNO. W związku z nastaniem sezonu robót inwestycyjnych stał się aktualny istniejący projekt budowy odnogi kolejowej z Landwarowa do Trok.

Sprawa ta jest tematem narad i jeśli tylko będzie możliwe, projekt połączenia kolejowego z Trokami będzie zatwierdzony.

—::—::—

Wprowadzenie nowych udogodnień w ruchu pocztowym

WILNO. Władze pocztowe wprowadziły poważne udogodnienie dla sfer gospodarczych przy wysyłaniu do inkasa weksli, przekazów zleceniowych i t. p. Począwszy od b. m. dopuszczone zostały do obrotu nowego typu blankiety zleceniowe, które umożliwiają nadanie równoczesne na jednym druku 5 rozmaitych zleceń wekslowych i inkasowych. Koszt druku wynosić będzie tylko 3 gr., co zaoszczędzi petentom wydatków na osobne druki przy zleceniach. Równocześnie wydano nowe druki dla inkasa weksli miejscowych w nieograniczonej ilości. Dyrekcja poczt dla poinformowania interesantów o zastosowanych inowacjach, wydać ma specjalne plakaty, które rozwieszone zostaną w urzędach.

PACZKI DO SOWIETÓW.

WILNO. W ciągu ostatnich paru dni wzmógł się ruch paczkowy do Sowietów. Wysyłane są artykuły spożywcze oraz ubrania.

NIELEGALNE ZEBRANIE

WILNO. Wczoraj w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ulicy Mostowej 1, miało się odbyć zebranie, niezgłoszone poprzednio władzom administracyjnym.

Zebranie zostało przez policję rozwiązane, zaś odpis doniesienia skierowano do Starostwa.

Nie zawiera metalicznych domieszek - PUDER ABARID

Z SĄDÓW

1-szy MAJ UB. ROKU.

WILNO. W dniu 1 maja ub. r. odbywały się pochody PPS. i Poalej Sjonu. Funkcjonarjusze Wydziału Śledczego, jak również liczni przechodnie usłyszeli okrzyki antypaństwowe, wznoszone przez uczestników pochodu. Okrzyki „precz z polskim faszyzmem", „precz z katem Piłsudskim", „niech żyje Polska radziecka", „niech żyje KPP." i t. p., wznosił G. Frydman, znany policji komunista, karany sądownie za udział w spisku komunistycznym. Podobne okrzyki wznosili Ch. Kowner, A. Rabinowicz i N. Gorelik, w chwili, gdy pochód posuwał się ulicą Zawalną, Zamkową i Mickiewicza.

Oskarżeni, zwyczajem komunistów, do winy się nie przyznali. Sąd, biorąc pod uwagę, że osk. Frydman i Kowner byli już raz karani za komunizm, skazał ich na 4 lata więzienia ze zmniejszeniem na podstawie amnestji do lat 2, oraz pozbawienie praw na lat 5. Rabinowicz i Gorelik skazani zostali na 2 lata więzienia, przyczem karę tę darowano im w całości.

Wobec zachodzącej obawy, że Frydman i Kowner będą uchylali się od odbycia kary, Sąd zarządził aresztowanie obu na sali rozpraw. Z. A.

Teatr Pohulanka
Dziś o godz. 8 w.
MATURA
W. Fodora.

Konferencja agronomiczna

OSZMIANA. W dniu 31. 3. i 1. 4. odbyła się w Oszmianie pod przewodnictwem inż. Wł. Teseckiego — agronoma powiatowego, miesięczna konferencja agronomiczna, w obecności pp. starosty powiatowego inż. R. Konarzewskiego, inspektora Wil. Izby Roln. B. Smolenkowa, oraz przedstawicieli Rady O. T. O. i K. R. i inspektora szkoln. w osobie p. J. Dziewieckiego.

Personel instruktorski złożył szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych prac w miesiącu marcu, z którego wynika, że w ub. miesiącu zorganizowano 9 Kółek Rolniczych, 1-no Koło Gosp. Wiejskich, 15 zesp. konkursowych wśród samodzielnych gospodarzy i gospodyń z 140 uczestnikami, przeprowadzono 4 odprawy rejonowe dla gospodarzy przykładowych, na których udzielone zostały szczegółowe wytyczne dla dalszych poczynań gospodarzy przykładowych, omówiono prace wiosenne i załatwiono sprawę zaopatrzenia gospodarstw w nasiona roślin motylkowych.

Personel instruktorski wziął udział w 21 Zjazdach Kółek Rolniczych i Spółdzielni Roln., przeprowadził 53 jednodniowych i dwudniowych kursów i pogadanek rolniczych oraz 2 kursy tygodniowe gotowania zlustrował 24 zesp. konkursowych z 296 uczestnikami.

W miesiącu sprawozdawczym zakończono akcję zaopatrywania zespołów konkursowych w nasiona.

Omawiając wytyczne pracy na miesiąc kwiecień, postanowiono w dalszym ciągu dążyć usilnie do uspołecznienia pracy agronomicznej w terenie drogą coraz większego usprawnienia Gminnych Komisyj Rolnych, Kółek Rolniczych i podstawowych Komisyj Sąsiedzkich.

Niepotrzebny komunikat Pata o Z.Z.Z.

Już po złożeniu dzisiejszego artykułu wstępnego otrzymaliśmy od urzędowej agencji prasowej następujący komunikat:

W niedzielę, 5 bm. odbyła się zwołana z inicjatywy Okręgowej Rady ZZZ. w Wilnie międzyzwiązkowa narada pracownicza.

W naradzie udział wzięli: Rada Okręgowa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, delegaci Zw. Nauczycielstwa Polskiego, wszystkie związki ZZZ. z Wilna, Lidy i Niemna, przedstawiciele Zw. Zawodowego Klasowego „Ardal" z Lidy, Zw. Zawod. Robotników Przemysłu Garbarskiego Ziemi Wileńskiej, Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Garbarskiego — Oddział Futrzany, Zw. Zawod. Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Wilnie oraz delegaci związków zawodowych, zrzeszonych przy Radzie Zawodowej Zw. Robotników Państwowców w Wilnie.

Naradzie przewodniczył prezes Okręgowej Rady ZZZ. Bolesław Stein. Po referacie sekretarza ZZZ. Leonida Abolnika wywiązała się ożywiona dyskusja, wykazująca dążności konsolidacyjne całej klasy pracowników umysłowych i fizycznych. Wszystkie wnioski przeszły jednogłośnie. Narada zobowiązała inicjatorów konferencji do kontynuowania pracy nad konsolidacją całej klasy pracującej w Wilnie.

Nie bardzo rozumiemy poco i naco rozsyła **Pat.** komunikaty ZZZ? O ile wiemy Pat nie rozsyła komunikatów ani endecji, ani PPS ani innych stronnictw. Do współpracy z ZZZ chyba nie zachęca Pata wysoki poziom moralny osób stojących na czele tej instytucji.

Z. Andruszkiewicz

ABSOLWENT U. S. B. — niebezpiecznym komunistą

WILNO. Onegdaj wileński Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę b. stud. wydziału lekarskiego U. S. B. Salo Natansona, pochodzącego z Przemyśla, a oskarżonego o działalność komunistyczną na terenie miasta Wilna, Gdańska, pow. słonimskiego, białostockiego, Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

PIERWSZE KROKI.

S. Natanson rozpoczął swą działalność w Przemyślu w r. 1927. Urządzał tam odczyty w zdelegalizowanym później związku zaw. metalowców. Później występuje jako bardzo czynny organizator PPS. Lewicy w Przemyślu.

W r. 1928 przyjeżdża do Wilna, wstępuje na U. S. B. i nawiązuje wkrótce kontakt z miejscowymi działaczami komunistycznymi i wyróżnia się jako wybitnie zdolny agitator. W czasie feryj akademickich jeździ do Przemyśla i nadal rozwija swą akcję.

WSPOMNIENIE „LEWICY AKAD."

Zatrzymywany kilkakrotnie w Przemyślu, przyjeżdża znów do Wilna i w r 1930 wespół z Izydorem Kruhem działa jako organizator t. zw. „Lewicy Akademickiej". Szeroka akcja wywrotowa znów wysuwa go na czoło. Natanson działa wśród studentów, redaguje nielegalne ulotki i kolportuje je na murach U. S. B.

DALSZA DZIAŁALNOŚĆ.

Ujęty w 1931 r., uchyla się od wymiaru sprawiedliwości. Przebywa następnie w Gdańsku, gdzie bierze udział w konferencjach w lokalu konsulatu ZSSR., odbywa kurs w Mińsku i wraca do Wilna, lecz już w r. 1935 zjawia się w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Uczęszcza tam na zakonspirowane zebrania ze znanymi komunistami i w akcji swej nie ustaje.

Zatrzymany przez policję, legitymuje się sfałszowanemi dowodami osobistemi. Jak wykazała później ekspertyza grafologiczna, dowody owe wystawiła ta sama ręka, co i dokumenty znalezione u innych komunistów.

Po zdemaskowaniu tłumaczył się tem, że chciał przedostać się do Czech dla dokończenia studjów i tem tłumaczył swój pobyt w Zagłębiu.

W wyniku rozprawy S. Natanson skazany został na 8 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 10.

Oskarżał prokurator Piotrowski.

Z. A.

JAJKA
z niespodziankami
ŚWIĘCONKI
marcepanowe
Frankola
Mickiewicza 4

Zamach samobójczy w kościele

WILNO. Wczoraj rano w kościele Ostrobramskim napisa się esencji octowej 20 letnia Stanisława Kozirówna (Orzechowa 4). Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala św. Jakóba.

—::—::—

Pobił teściową

WILNO. W szpitalu żydowskim ulokowano L. Błudnika, lat 40 (Podgórna 3), który otrzymał trzy głębokie rany głowy.

Jak się okazało, Błudnika pobił teść A. Poniatowski, na tle porachunków osobistych.

—::—::—

Złodziejka na rynku

WILNO. Na rynku Drzewnym na gorącym uczynku kradzieży 10 chustek ze straganu Fejgi Maukiel, zatrzymano Annę Bilewiczową (Złoty Róg 36). Wspomniana kręciła się koło straganów, udawała kupującą i w momencie, gdy handlarka odwróciła się, żeby zdjąć żądany towar, Bilewiczowa ściągnęła z lady wszystko, co znalazło się pod ręką.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Najpilniejsze potrzeby inwestycyjne Wilna

Stoimy obecnie w obliczu nowego sezonu robót miejskich, nie od rzeczy więc będzie omówić najpilniejsze potrzeby inwestycyjne naszego miasta.

ULICE

Potrzeby te są liczne i różnorakie, jednak na pierwszy plan wysuwa się kwestja ulic, chociażby z tej racji, że jest to niedomaganie o charakterze masowym i najbardziej kłujące oczy swoich i przyjezdnych.

Kwestja ulic to nietylko kwestja przedmieść, niestety!...

Wileńskie śródmieście, które się przywykło uważać za uporządkowane pod tym względem, w rzeczywistości posiada liczne i rażące luki w zakresie regulacji poszczególnych ulic!

Gdy mówimy o regulacji ulic, to mamy oczywista na myśli tylko rzeczy najpotrzebniejsze, nie przekraczające wileńskich możliwości.

A więc nie chodzi nam o gładkie jezdnie, naprzykład, które w skali masowej są wciąż jeszcze w Wilnie marzeniem ściętej głowy, lecz o tak elementarne wymogi, jak ułożenie normalnych chodników z krawężnikami, które, rozgraniczając w sposób wyraźny terytorja chodników i jezdni, odpowiednio do potrzeb ruchu kołowego i pieszego, nader dodatnio wpływają na prezencję ogólną naszych ulic...

Otóż mamy jeszcze w śródmieściu szereg ulic o chodnikach z wyszczerbionych płyt niejednolitego typu, zaopatrzonych miast w krawężniki w szkaradne, ultra - prymitywne rynsztoki brukowane!...

Celem lepszego zilustrowania ogromu tych niedomagań uporządkowanego napozór śródmieścia, wymienimy tu szereg ulic, nie posiadających dotychczas jeszcze normalnych hodników.

A więc niewielki odcineczek (od M. Pohulanki do Podtowej), uregulowanej pozatem ulicy Zawalnej; pół ulicy Jagiellońskiej; część ul. W. Pohulanka od Teatru do cerkwi; odcinek ul. Zakretowej przy gmachu uniwersyteckim, który nawet jezdnię ma zabrukowaną tylko do połowy; odcineczek ul. Słowackiego przy Dyrekcji Kolejowej i odcinek ul. Kościuszki od więzienia wojskowego do mostu na Wileńce, — gdzie ma być ponadto podwyższony poziom ulicy ze względu na potrzebę zabezpieczenia tego terenu przed powodziami.

Wymienione ulice to tylko pozycje najbardziej naglące, które powinny być załatwione w pierwszym rzędzie, a poza niemi ileż to innych ulic śródmieścia czeka na swe uporządkowanie! Że tylko wymienimy tu takie chociażby jak: Św. Anny, Arsenalska, Mostowa, Przeskok, Zygmuntowska, Ludwisarska, zaułek Św. Ignacego, Tatarska i t. d. przez większość których prowadzi trasa zwiedzających Wilno wycieczek turystycznych!...

W dobie, gdy układane są normalne chodniki na odległych krańcach Wilna jak: ul. Nadleśna, Dobrej Rady, Bubocz i Beliny, tolerowanie tylu zaniedbanych ulic w centrum miasta staje się niedopuszczalnem!

OKOLICE DWORCA KOLEJOWEGO

Również zaniedbane pod względem chodników ulice w okolicach wileńskiego dworca kolejowego, wymagają osobnego omówienia ze względów natury reprezentacyjnej. Im to przecie przypadło czynienie honorów domu wobec przyjezdnych, a tymczasem wyglądają wprost fatalnie!

Nie dość, że posiadają rozcharatane chodniki ugarnirowane rynsztokami i wyboiste jezdnie, lecz ponadto zachodzą tam takie różnice w poziomach chodników i jezdni, że trzeba lub zeskakiwać z chodniku przy przechodzeniu jezdni, lub też odwrotnie — piąć się na nią mozolnie!..

Gdzie jak gdzie, ale na wstępie do Wilna, na jego progu, musi być możliwie najładniej, bo pierwsze wrażenie jest nieraz decydujące i nie zawsze wspaniałości, jakie zobaczy przyjezdny następnie w samem mieście potrafią je zatrzeć!..

Kwestja okolic dworca jest zwłaszcza aktualną obecnie, gdy w najbliższym czasie, bo już w maju czekamy na przybycie licznych i dostojnych gości w związku z podniosłemi uroczystościami na Rossie...

Jako program minimalny wysunąć tu należy następujące postulaty: zniwelowanie powierzchni i ułożenie normalnych chodników na odcinku ulicy Kolejowej od kina kolejowego do Ostrobramskiej; oraz na ulicy Gościnnej na odcinku jej od Kolejowej do Sadowej.

Analogiczne inwestycje byłyby ponadto nader pożądane na ulicach Sadowej i Kwiatowej, łączących dworzec z uporządkowaną już ul. Zawalną.

ZJAZD NA ULICĘ ZAWALNĄ

Z kwestją goadnej prezencji miasta łączy się również dość ściśle sprawa urządzenia nowoczesnego, wygodnego zjazdu z ulicy Kolejowej na Zawalną, który zastąpiłby dotychczasowe, zawstydzające nas, prowizorjum w tym punkcie, stworzyłby należyte połączenie obu wspomnianych ulic i ułatwiłby komunikację kołową...

GŁADKIE JEZDNIE

Wiedząc z jaką trudnością przychodzi Wilnu każdy metr kwadratowy gładkiej jezdni, nie będziemy się bawili w utopje jak naprzykład żądanie wyasfaltowania reszty Mickiewiczowskiej lecz znowuż idąc po linji możliwości miasta, zredukujemy nasze postulaty do minimum, żądając tylko ukończenia odcinku Ostrobramskiej przez dociągnięcie go do wylotu ul. Kolejowej, oraz — doprowadzenie niespodziewanie urywającego się przy kinie „Pan'' klinkieru ul. Wielkiej do gmachu Ratuszowego.

Gdyby do tego doszła jeszcze kostka kamienna od Ratusza do Ostrej Bramy byłby taki nieprzerwany pas gładkiej jezdni od Kolejowej do placu Katedralnego szczytem śmiałych marzeń w tej dziedzinie na sezon bieżący.

BULWAR NAD WILJĄ

Bulwar nad Wilją, realizowany jednocześnie z regulacją i wzmacnianiem brzegów Wilji w obrębie miasta, sięga obecnie z wyjątkiem luki przy więzieniu wojskowem, — od garbarni za szpitalem św. Jakóba poprzez Zielony Most aż — hen!— do wylotu ul. Suchej na Antokolu czyli niemal do mostu przez Wilję na Antokolu.!

Obecnie w interesach miasta leży nie dalsze „pędzenie'' tego bulwaru w górę rzeki, a przeciwnie kontynuowanie tych robót, od Garbarni wdół w kierunku mostu Zwierzynieckiego.

Regulacja prawego brzegu Wilji, poza objętym już robotami odcinku jego przy Elektrowni nie jest narazie aktualną...

RZECZY RÓŻNE.

Na ostatek wspomnijmy o bolączkach miejskich z rozmaitego zakresu, załatwienie których odwleka się z roku na rok mimo, że są to sprawy pilne, a więc o parku sportowym dla dzieci na Górze Bouffałowej, prace przy którym urwały się już od dłuższego czasu; o wciąż jeszcze nierozstrzygniętem zagadnieniu Stacji Autobusów Zamiejskich w Wilnie; o wielkiej arterji dzielnicy koszar— ul. Derewnickiej, przedstawiającej z siebie beznadziejnie morze piasków jak długa i szeroka; o wylocie ulicy Rydza - Śmigłego na W. Pohulankę upodobnionem do pastwiska na ugorze, porośniętego trawą i tonącego w ciemnościach z nastaniem mroku; o nieoświetlonym bulwarze na ul. 1-szej Baterji i projektowanym skwerze przy tej ulicy; o wciąż utykającej regulacji Placu Katedralnego i jego powykrzywianych przejściach dla pieszych; o wciąż przenoszącym się na nowy plac. rynku Łukiskim; o niedokończonem zwężaniu jezdni na ulicach Archanielskiej, Szeptyckiego i Słowackiego, oraz o niedokończonem odświeżaniu i częściowym remoncie Zielonego Mostu i o dostępie na górę Trzykrzyską.

„PRZECHODZIEŃ''

Nie przepłaca i popiera swego ten, kto kupuje w rdzennie polskim sklepie galanteryjnym
Zofji Jankowskiej
Wilno, WIELKA 15
Wielki wybór bluzek bielizny, pończoch, krawatów i t. p.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie

W kwartale I r. b. (Styczeń — Marzec 1936 r.) **Bibljoteka** T-wa wzbogaciła się o 588 dzieł w 666 tomach. Z tego 18 ofiarodawców złożyło 496 tt. 29 instytucyj nadesłało w darze lub tytułem wymiany 165 tt., oraz nabyto za gotówkę 5 tt. Najcenniejsze dary złożyli pp.: ks. Fr. Tyczkowski — 128 tt., W. Charkiewicz — 127 tt. rodzina ś. p. ks. Songina — 119 tt., Zarząd Funduszu Kultury Narodowej — 58 tt., H. Brancewicz — 39 tt., Br. Szuszkiewicz — 29 tt., Warszawskie T-wo Naukowe — 23 tt. Główny urząd statystyczny — 18 tt., Towarzystwo Naukowe Lwowskie — 18 tt., M. Brensztejn — 15 tt., J. Iwaszkiewicz — 13 tt., Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie — 9 tt. i t. d.

Dział rękopisów w tymże czasie wzbogaciło 10 ofiarodawców, mianowicie pp.: Michał Brensztejn (List gończy za Szymonem Konarskim oraz bracmi Leonem i Adolfem Załęskimi z 31 I. 1836 r.); Henryk Mościcki (papiery dotyczące d-ra Adama Bućkiewicza 1810 — 1895); egzekutorowie testamentu ś. p. Hipolita Nowickiego (genealogja rodziny Jeżewskich); Bohdan Paszkiewicz (7 dok. majątkowych z la 1581 — 1601); spadkobiercy ś. p. Józefa Songina; ks. Władysław Tołłoczko (autografy Marji Rodziewiczówny i fotografje Hruszczowa); hr. Władysławowa Tyszkiewiczowa (m. in. 3 dok. dotyczące Horodnictwa Wileńskiego z końca XVII w.); Emilja Węcławowiczowa, Ludwika Życka. Najcenniejszy dar złożyła p. Anna Mienicka w postaci 9 tomów rękopisu pamiętników z czasów wojny ś. p. inż. Aleksandra Szklennika, zasłużonego patrjoty i działacza społecznego, znanego pioniera polskiego ruchu spółdzielczego w Wilnie, który tajemniczą śmiercią zmarł w listopadzie r. 1921 w Poznaniu. Pamiętnik ten (albo raczej dziennik) obejmuje czas od 24. V. 1915 r. do 28. X. 1918 r. i prowadzony jest z wielką skrupulatnością, ilustrowany wielu odezwami, ulotkami i wycinkami z gazet i stanowi niezmiernie cenne źródło do poznania wielu spraw, z któremi autor bliżej się stykał.

Muzeum TPN w powyższym okresie otrzymało dary następujące od pp.: Henryka Brancewicza — 20 asygnat japońskich; Stefanji Klimaszewskiej— trzy odznaczenia po ś. p. Mikołaju Klimaszewskim weteranie powstania 1863 r., zmarłym w r. 1932 (medal „Polska swemu obrońcy" 1918—1921; „Krzyż Niepodległości" z mieczami 1930 r. i Krzyż Powstańców 1863—1933); Wacława Mohla — 17 monet polskich (5 szelągów i 7 groszy litewskich Zygmunta III, ort koronny Jana Kazimierza, 3 orty koronne Augusta III i 5 zł. p. z czasów powstania 1831 r.); Szymona Szapiry — monetę ros. miedz. z r. 1748 Nadto Dyrekcja Państwowych Zbiorów Sztuki złożyła w charakterze depozytu 2 obrazy olejne Jana Ciąglińskiego, zm. w r. 1913 w Petersburgu. Ogółem — 5 osób i 1 instytucja ofiarowały 43 przedmioty.

W okresie sparwozdawczym ukazały się nast. wydawnictwa Towarzystwa: tom IX „Prace Wydziału nauk matematycznych i przyrodniczych T. P. N. w Wilnie" str. 348 z mapami i tablicami oraz Jana Safarewicza „Etudes de phonétique et de métrique latines" str. 129; oba te wydawnictwa są do nabycia na składzie głównym wydawnictw T. P. N. w Księgarni św. Wojciecha i we wszystkich innych.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom którzy wzbogacili zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie swemi darami lub w inny sposób pomocą swą przyczynili się do rozwoju Towarzystwa — Zarząd T. P. N. składa najserdeczniejsze podziękowania.

Zbiory Towarzystwa mogą być zwiedzane w niedzielę w godz. od 12 do 14 oraz w inne dni i godziny — po uprzedniem porozumieniu się z Biurem T-wa (Lelewela 8, tel. 14-79) w godz. od 9 do 13 w dni powszednie. Wycieczki grupowe korzystają z opłat zniżonych.

Wśród wielu gatunków herbaty
LYONS przoduje
Herbata Lyons'a
jest wyróżniana na całym świecie, również w Polsce

W terenie i na torach

Nowy rekord światowy dla szybowców motorowych

Lord Sempill, znany lotnik cywilny Anglji wykonał ostatnio na t. zw. szybowcu motorowym lot z Londynu do Berlina bez zatrzymania. Na zdjęciu wyjaśnia on konstrukcję swego szybowca motorowego płk. niemieckiemu Udetowi.

WIELKIE REGATY UNIWERSYTECKIE

LONDYN. Londyn zapomniał w sobotę o sytuacji międzynarodowej, o propozycjach Hitlera, o naradach sztabowych i wszystkich innych kłopotach poza dwoma głównemi sportowemi wydarzeniami dnia, t. j. tradycyjnym wyścigu w Oxford - Cambridge i meczu piłkarskim o prymat W. Brytanji pomiędzy Anglją a Szkocją.

NAJAZD SZKOTÓW NA LONDYN.

W związku z meczem piłkarskim Anglja — Szkocja, Londyn przeżył prawdziwy najazd Szkotów, którzy w liczbie około 60 tysięcy zdezorganizowali cały ruch uliczny i wywołali żywe zgorszenie londyńczyków. 60 tysięcy Szkotów, uśmiechniętych, hałaśliwych, wrzeszczących, ubranych w cudaczne szkockie kolory, jak szarańcza rozlało się po Londynie, opanowując wszystkie ulice, restauracje, autobusy, koleje podziemne, muzea, pałac królewski, a niektórzy przybyli nawet tłumnie na Downing Street, myśląc, że... Ramsay Macdonald jest jeszcze premjerem.

Szkoci przybyli częściowo koleją, częściowo autobusami, jadąc przez całą noc. Licząc się z podobnym najazdem Londyn w związku z meczem, uruchomiono w Anglji 41 specjalnych pociągów i 300 autobusów.

WALKA NIE DAŁA REZULTATU

Olbrzymi stadjon w Wembley, gdzie odbył się mecz Szkocja — Anglja, wypełniony był do ostatniego miejsca.

Wśród 100 tysięcznej rzeszy widzów przeszło połowę stanowili przyjezdni Szkoci. Walka pomiędzy obu drużynami była niesłychanie zażarta i zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Do przerwy wynik brzmiał 0:0.

WYŚCIG OXFORD - CAMBRIDGE ZDYSTANSOWANY PRZEZ PIŁKARZY

Wyścig wioślarski Oxford - Cambridge, rozgrywany na Tamizie od 107 lat zgromadził również tłumy, ale zupełnie odmienne od widzów na meczu piłkarskim Szkocja — Anglja. Wyścig wioślarski Cambridge — Oxford zatraca niewątpliwie stopniowo popularność. W sobotę zaznaczyło się to zwłaszcza jaskrawo wobec tego, że nie wytrzymał on konkurencji z bardziej popularnym w masach meczem piłkarskim. Wyścig wioślarski stanowił główny punkt zainteresowania t. zw. lepszych sfer, ale nie posiadał już tego znaczenia sportowego, aby entuzjazmować szerokie masy ludności.

CAMBRIDGE WYGRAŁ PO RAZ 13-ty Z RZĘDU

Wyścig wygrany został po raz 13-ty zrzędu przez osadę Cambridge. Ogółem na 88 rozegranych dotychczas wyścigów 40 razy wygrał Oxford, a 47 Cambridge. Raz wyścig zakończył się t. zw. biegiem martwym (obie osady przybyły razem do mety).

Pod względem sportowym wyścig nie był zbyt udany ze względu na silny wiatr, który utrudniał obu osadom rozwinięcia większej szybkości. Dystans 6 i pół klm. przebyty został przez zwycięską załogę Cambridge w czasie 21 min. 6 sek. Załoga Oxfordu została o 5 długości wtyle.

Początkowo na dystansie pierwszych 2 mil Oxford prowadził i wydawało się, że tym razem jednak zwycięży, ale po 2-ch milach Cambridge wysunął się naprzód i stopniowo ale pewnie zyskiwał teren, odsuwając się coraz dalej od swego przeciwnika. — Po 3-ch milach Oxford znalazł się o jedną długość wtyle za Cambridge. Na ostatniej mili siły Oxfordu coraz bardziej słabły i Cambridge coraz bardziej powiększał odstęp, dzielący go od Oxfordu, tak, że przy mecie Oxford znalazł się już o 5 długości za 8-ką Cambridge.

WIECZOREM PO WIELKICH IMPREZACH

Wieczorem Londyn był w nastroju karnawałowym. Olbrzymie rzesze sportowców udały się tłumnym pochodem do Picadilly, gdzie zarówno zwolennicy Oxfordu, jak i Cambridge oraz niezliczone masy Szkotów, tworzyli jedną wielką krzyczącą, wesołą ciżbę, śpiewającą naprzemian pieśni szkockie i angielskie. Policja z trudnością zdołała opanować ruch. W restauracjach londyńskich odbywały się uroczyste bankiety i specjalne przedstawienia kabaretowe. Bawiono się i tańczono do późnej nocy...

Wileńscy sędziowie nie przystąpią do W. S. S.

WILNO. W Wilnie odbyła się konferencja pomiędzy zarządem wileńskiego OZPN a władzami wileńskiego kolegjum sędziów.

Na zebraniu poruszona była sprawa autonomji sędziów. Prezes wileńskiego OZPN mjr. Jaxa poinformował zebranych o obecnej sytuacji i zaproponował, aby sędziowie zgłosili akces do wydziału spraw sędziowskich. Sędziowie wileńscy nie zgodzili się na to, oświadczając jednak, że mimo nie przystąpienia do WSS pozostają nadal do dyspozycji WOZPN. Wobec podobnego stanu rzeczy władze wileńskiego Zw. Piłkarskiego przystępują do tworzenia wydziału spraw sędziowskich. — Do tego wydziału zgłaszają się już obecnie wybitni piłkarze Wilna, którzy zastąpią dotychczasowych sędziów.

Na boiskach piłkarskich Wilna

WILNO. Rozegrany w niedzielę mecz w Wilnie pomiędzy pierwszą i drugą drużyną Śmigłego, zakończył się zwycięstwem pierwszej drużyny w stosunku 5:4.

—::—::—

Tabela zawodów o mistrzostwo Ligi

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi stan tabeli przedstawia się następująco:

Wisła — 1 gier, 2:0 st. pkt. 2:0 st. br.
Ruch — 1 gier, 2:0 st. pkt. 2:1 st. br.
Warta — 1 gier, 2:0 st. pkt. 2:1 st. br.
Legja — 1 gier, 2:0 st. pkt. 2:1 st. br.
Ł. K. S. — 1 gier, 1:1 st. pkt. 1:1 st. br.
Warszawianka — 1 gier, 1:1 st. pkt. 1:1 st. br.
Pogoń — 1 gier, 0:2 st. pkt. 1:2 st. br.
Garbarnia— 1 gier, 0:2 st. pkt. 1:2 st. br.
Dąb — 1 gier, 0:2 st. pkt. 1:2 st. br.
Śląsk — 1 gier, 0:2 st. pkt. 0:2 st. br.

Piłkarze Węgier pokonali AUSTRJĘ

WIEDEŃ. W niedzielę rozegrany został w Wiedniu ośiemdziesiąty zrzędu międzypaństwowy mecz piłkarski Austrja — Węgry.

Na stadjonie zebrało się 45.000 widzów.

Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 5:3 (3:1).

Śnieg w Zakopanem

ZAKOPANE. W górach utrzymuje się pomyślna dla narciarzy pogoda. Ostatnio spadły śniegi. Dzięki temu w górach panują doskonałe warunki śnieżne, wobec czego na święta Wielkanocne projektowane są pod Zakopanem zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej z udziałem zawodników austrjackich.

—::—::—

MIĘDZYPAŃSTWOWE MECZE PIŁKARSKIE W EUROPIE

BERLIN. We Frankfurcie n. Menem odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski akademików Niemiec i Anglji. Zwyciężyli Niemcy 3:2 (1:0).

* * *

ZURYCH. W międzypaństwowym meczu piłki nożnej Szwajcarja — Włochy — zwyciężyła reprezentacja Włoch 2:1 (1:0).

W międzypaństwowym meczu tych samych krajów w „garniturach" B — również zwyciężyła drużyna włoska 2:0 (0:0).

—::—::—

PIERWSZA RUNDA O PUHAR DAVISA

LONDYN. Mecze pierwszej rundy rozgrywek tenisowych o puhar Davisa ustalone zostały jak następuje:

Monako — Holandja w dniach 1—3 maja w Monte Carlo.

Francja — Chiny 1 — 3 maja w Paryżu.

Hiszpanja — Niemcy 25—27 kwietnia w Barcelonie.

Pamiętajcie, że zamiast „Słówka" wychodzi stale
„RUN",
najtańszy tygodnik dla młodzieży
(cena numeru 5 gr.).
Administracja: Mała Pohulanka 4, szkoła „Swit", czynna codziennie prócz świąt od godz. 13 ej do 15 ej.

Debaty

„GAZETA POLSKA"

Powszechna służba publiczna

WIEDEŃ w kwietniu.

(j. w.). Najbliższy Kanclerzowi Schuschniggowi wiedeński organ prasowy „Neuigkeits - Welt - blatt" zaznacza ze specjalnym naciskiem, że dnia 1 kwietnia 1936 roku Austrja wprowadziła nie „powszechny obowiązek zbrojny", a „powszechny obowiązek służby" („Nicht die allgemeine Dienstpflicht"). Wedle słów miarodajnego dziennika, akt ten i jego forma świadczą przedewszystkiem o samodzielności austrjackiego postępowania. Dziennik pisze: „Austrja nie może i nie chce naśladować tego, co się dzieje w pewnem innem państwie. Dlatego też wprowadzenie powszechnego obowiązku służby w Austrji nosi austrjacki charakter (ein oesterreichisches Gepräge). Jednocześnie — czytamy dalej — reforma dostosowana jest do możliwości państwa oraz odźwierciadla „wolę rządu, który nie chce wdrażać wyścigu zbrojeń, dążąc do rozbudowy ojczystej siły zbrojnej tylko w takich granicach, jakie odpowiadają koniecznościom utrzymania niepodległości i zapewnienia obrony".

Podobnie brzmią inne komentarze prasowe. Dowodząc, że powzięta decyzja „nie może spowodować żadnych zagraniczno - politycznych powikłań", widzą w niej nie przekreślenie lecz niejako „przezwyciężenie" postanowień pokojowego traktatu z St. Germain - en - Laye. Półurzędowe wyjaśnienia nadesłane do dzienników „ze sfer fachowych" dają krótki historyczny pogląd rozwoju sytuacji, jaka doprowadziła do obecnych zarządzeń. U wstępu znajdujemy przypomnienie, że jednym z pierwszych aktów młodej austrjackiej republiki była uchwała z 6 lutego 1919 roku o utrzymaniu powszechnej służby wojskowej. — Traktat pokojowy narzucił Austrji „armję, tworzoną i rekrutowaną tylko w drodze dobrowolnego zaciągu", stanowiąc, że „ogólna liczebność sił wojskowych armji austrjackiej nie będzie mogła przekraczać 30.000 ludzi łącznie z oficerami i wojskami zakładów". Austrja podporządkowała się wszystkim rozbrojeniowym postanowieniom traktatu w ustawie o sile zbrojnej z 18 marca 1920 r. i w praktycznem zastosowaniu. Przed trzema laty na drodze dyplomatycznych rokowań wyjednano modyfikację traktatowych postanowień. Austrja otrzymała prawo uzupełnienia zawodowej armji krótkoterminowemi zaciągami. Obecnie — głosi wojskowy komunikat — „postawiony został dalszy doniosły krok w kierunku pełnego równouprawnienia Austrji".

Na uchwałę wiedeńskiego zgromadzenia narodowego z 1919 roku powołał się także kanclerz Schuschnigg w swej mowie przed Sejmem Związkowym. Lecz oświadczył bezpośrednio potem, że „dziś nie nawiązujemy do owczesnych założeń". Uwydatnił ramowy charakter ustawy, która „nie przesądza do jakich celów państwo zastosuje obowiązek służby w poszczególnych wypadkach". Mogą to być równie dobrze „cele, wchodzące w zakres dobra publicznego (Wohlfahrtseinrichtungen)", jak też zabezpieczenie kraju przed ewentualnymi wrogami zewnętrznymi lub wewnętrznymi"; może to być służbą „z bronią albo też bez broni".

Kanclerz przedstawił Austrję jako kraj, który był zawsze wzorowo wierny traktatom („ein verbildliches Land der Vertragstreue"). Podnosi „austrjackie zasługi dla utrzymania pokoju na środkowo - europejskim terenie". Zapewniał, że Austrja nadal będzie szła po tej samej linji, co dotychczas, lecz zarazem proklamował: „Nie trzeba nam stawiać żadnych ograniczeń (keine Schranken) w zakresie naszej własnej państwowej suwerenności i żadnych takich ograniczeń nie będziemy mogli uznać". Specjalnie entuzjastyczna owacja towarzyszyła tym słowom, jak również następnemu analogicznemu oświadczeniu, że „kto uważa, iż austrjackie państwo jest europejską koniecznością, ten nie może nam rąk wiązać".

Długa mowa kanclerza Schuschnigga tylko w końcowej, najkrótszej części poświęcona była „ustawie o powszechnym obowiązku służby dla publicznych celów" czyli „ustawie o powszechnym obowiązku służby państwowej (Allgemeine Bundesdienstpflicht)", jak brzmią określenia urzędowego tekstu. Przedtem zarysowując tło tej „ogromnie doniosłej decyzji", — kanclerz mówił obszernie o wewnętrznej ogólnej sytuacji. Różnym „trudnościom i goryczom" przeciwstawiał „niewątpliwe i wyraźnie widoczne sukcesy zarówno na politycznym, jak na gospodarczym terenie". Stwierdzał „postępy wewnętrznego pojednania". Głosił triumf nad „wysiłkami, które pragnęłyby podminować miłość do nowej Austrji, zakorzenioną w sercach i sumieniach większości naszego społeczeństwa".

Duży fragment przemówienia dotyczył bolesnych spraw związanych z bankructwem wielkiego ubezpieczeniowego koncernu „Phoenix". Kanclerz zapewnił, że krach ten nie pociągnie za sobą groźnych następstw. Wyrównanie szkód i uprawnionych pretensji ma nastąpić bez naruszenia publicznych funduszów. Podjęta zostanie energiczna akcja przeciw wszelkim spekulacyjnym poczynaniom. Mają być wyświetlone „wszystkie odpowiedzialności i winy, nie bacząc na jakiekolwiek osobiste względy". Przy tej sposobności szef rządu postawił na pierwszym planie zasadę „absolutnej i najsurowszej uczciwości we wszystkich publicznych a także prywatnych instytucjach, zahaczających o publiczne interesy".

Była to aluzja do roli niektórych państwowych funkcjonarjuszów, przedewszystkiem szefa wydziału w kanclerskim urzędzie i nadzorcy koncernu Oxnera, którego samobójstwo po nagłem usunięciu ze stanowiska odbiło się głośnem echem wśród opinji. Szczegółów afery „Phoenixa" kanclerz oczywiście nie poruszał w ramach sympatycznej deklaracji, odpowiadającej uroczystemu nastrojowi sejmowego posiedzenia. Jeszcze przed udzieleniem głosu kanclerzowi referent ustawy o powszechnej służbie publicznej dr. Resch mówił o historycznym momencie i o „świątecznej atmosferze". Utrzymywała się ona przez cały czas kanclerskiego przemówienia. Jednomyślne uchwalenie rządowego projektu odbyło się wśród entuzjastycznych demonstracji. Zamykając obrady, przewodniczący Sejmu Związkowego nazwał wchodzącą w życie ustawę „drogowskazem austrjackiego wzmocnienia i odrodzenia"

Słowa te stanowią dziś motto wszystkich artykułów i komentarzy prasowych wiedeńskich. Dzienniki nie zajmują się narazie praktycznemi konsekwencjami reformy. Według sumarycznych obliczeń, zastosowanie w Austrji powszechnej służby wojskowej czyli „publicznej służby z bronią", doprowadziłoby do wystawienia armji w sile 50 do 60 tysięcy ludzi. Jeśli idzie o postanowienia traktatu z St. - Germain, to już obecny kontyngent związkowego wojska przekroczył przepisaną normę, sięgając 36.500.

Oczywiście austrjacka opinja z żywem zainteresowaniem oczekuje wieści o zagranicznych oddźwiękach decyzji z dnia 1 kwietnia. Półurzędowe głosy wiedeńskie i pod tym względem nastrojone są optymistycznie. — Tymczasem powołują się zwłaszcza na „przychylne przyjęcie w Paryżu", cytując komentarz agencji Havasa o „równouprawnieniu, przyznanem Austrji teoretycznie przez sygnatarjuszów traktatu z St. - Germain" oraz artykuł „Temps", który pisze, że „nadmierne przeciąganie wdrożonych przez Austrję międzynarodowych zabiegów sprawiło, iż rząd austrjacki nie mógł już dłużej czekać na zezwalające deklaracje".

—::—::—

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Wicekról Indyj opuszcza Londyn

Nowomianowany wicekról Indyj lord Linhithgow, opuścił ostatnio Londyn wraz z żoną i córkami.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O Polesiu i poleszukach

i ich europeizowaniu

I. Uwagi wstępne

Że poleszuk nie jest z natury ani ciemny, ani tępy świadczą o tem jaknajlepsze opinje o rekrutach z Polesia w naszem wojsku i fakt zdumiewająco szybkiego przyswajania języka polskiego przez dzieci poleskie w polskich szkołach, którym mówią nb. lepiej i czyściej, aniżeli dzieci kolonistów polskich — mazurów, które przynoszą ze sobą na kresy prowincjonalizmy językowe mazurskie, łowickie, kujawskie i t. p., a małe poleszuki mówią w szkole po polsku tak, jak słyszą od nauczyciela, z książki — po literacku.

Bardzo swoiste i jednostronne panuje o kulturze poleskiej przekonanie u naszych braci z zachodu i niech to pojęcie o stopniu kultury rolniczej na Polesiu, panujące u naszych kochanych i dzielnych poznaniaków, zilustruje następujący, b. znamienny przykład: W roku 1919, dzięki zresztą agitacji przedstawicieli, Poleskiego T-wa Rolniczego, wysłanych do Poznania, Bydgoszczy i Torunia, uskuteczniono tam, w Poznańskiem i na Pomorzu w środowisku ziemian zbiórkę zbędnych dla nich, a brakujących bezpośrednio po wojnie na Polesiu, narzędzi rolniczych. Otrzymaliśmy tego coś około 40-stu wagonów. Bezpłatnie. Opłaciliśmy jedynie, dosyć słony, jak zwykle u nas, transport kolejowy. Część z tych narzędzi, znacznie mniejszą, po gruntownym remoncie w specjalnych, własnych T-wa Rolniczego warsztatach, rozprowadziliśmy pomiędzy drobnych poleskich rolników, a większą, przedstawiającą wartość jedynie muzealną, jako szmelc, wymieniliśmy w fabrykach na nowe narzędzia; ale co w tej imprezie było najciekawszego i tak charakterystycznego: oto wśród tego muzealnego szmelcu, przysłanego nam zresztą w najlepszej intencji, znaleźliśmy ku niemałemu zdumieniu jedną nietylko autentyczną ale i antyczną, przedpotopową, drewnianą... .sochę! „Oni tam orzą jeszcze na wschodzie sochami" — rozumował poczciwy pieron poznański — „to im się przyda". — a ja, urodzony poleszuk, widziałem to archaiczne narzędzie w pracy przed pół wiekiem i to właśnie już nie na Polesiu, ale za Bugiem — na Podlasiu. Ta poznańska socha — to symbol. Symbol ignorancji w znajomości naszych stosunków wschodnich przez zachód. To, co w pojęciu zachodniem nazywa się zacofaniem, archaizmem, brakiem t. zw. kultury, to w mentalności wschodniego poleszuka jest bardzo cenną u niego cechą i zdolnością akomodowania się do tych niewątpliwie prymitywnych, ale niezależnych od niego warunków przyrodzonych, wśród których żyje i warsztat swój rolny prowadzi i prowadzić musi, ale które w maksymalnej mierze wyzyskuje, bo nietylko żaden poznaniak, żaden instruktor rolniczy, ale nawet najmądrzejszy profesor nauki rolniczej nie potrafi z 2—3 ha bagna wyżywić swojej rodziny, wywieźć coś zbywającego do miasta na sprzedaż i opłacić podatki. A poleszuk właśnie tego cudu dokonuje i na pomoc państwa, jak przybyły tu kolonista, lub osadnik wojskowy, nie ogląda się i tej pomocy nie domaga się. Gdyby jednak ściśle zastosował się do rad i wskazówek tych, co tu do niego bezkrytycznie z zachodnią wyższą kulturą rolniczą przychodzą, musiałby niewątpliwie po pewnym czasie rzeczywiście powrócić do niesłusznie przypisywanej mu obecnie sochy, bo na pług już byłoby go nie stać przy tej wysokiej zachodniej kulturze.

I jeszcze ta, tak nisko szacowana przez sezonowych obserwatorów życia poleszuka, cecha nieufności, to bardzo cenna zaleta jego charakteru — ostrożność. Ostrożność i praktyczny krytycyzm tego, co słyszy, w zastosowaniu do tego, co ma robić, a nic, lub bardzo niewiele zmienić w swoim systemie gospodarczym poleszuk nie będzie mógł dotąd, dopóki nie zmienią się te warunki hydrograficzne, komunikacyjne i konjunkturalno - gospodarcze, wśród których od wieków pracuje, ale których zmiana na lepsze nie od niego zależy.

Ale dlaczego bezkrytyczna, a szablonowa europeizacja Polesia i poleszuków jest z takim uporem, z takim rozmachem i wreszcie z bardzo poważnemi kosztami pieniężnemi propagowaną?

Oto dlatego, że każda nasza organizacja, a tembardziej instytucja rolnicza musi wykazać się przed swoimi władzami zwierzchniemi, czy nadzorczemi pewną i to nie byle jaką sumą dokonanej roboty... papierowej: Tyle to i tyle numerów wyjściowych i przyjściowych musi wykazać dziennik korespondencyjny; taka i taka ilość pokazów i konkursów musi być dokonana w terenie; doświadczenia, urągające wszelkim podstawom abecadła nauki o rolnictwie, muszą być wykonane w każdej wsi poleskiej np. z ziemniakami.

Ale jakże celowa robota nad unięciem, lub powiedzmy ściślej, złagodzeniem nędzy wsi poleskiej w mojem rozumieniu ma się przedstawiać?

Odpowiedź na to pytanie dość trafną, bo opartą nie na duńsko - holenderskich bujaniach w obłokach, nie na mannie niebieskiej z nieba na Polesie spływać mającej, ale na realnej poleskiej i polskiej rzeczywistości daję koncepcja Poleskich Związków Rolniczych.

Teodor Tołłoczko

(D. C. N.)

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI 4)

GÓRNE I DURNE

Klasa wstaje na powitanie.

— **Saditieś** — siada sam na katedrze i rozkłada przed sobą listę składek. — **Kto na flot, a kto niet, siejczas uwidim.** Ruskije wstać! Abrykosow!

Abrykosow lojalnie odpowiada: — **50 kopiejek na flot.**

— **Bykow!**

— **Toże na flot — brzmi odpowiedź.**

— **Iwanow!**

— **Na flot!**

— **Pietrow!**

— **Na flot!**

— **Mołodcy ruskije — otliczno! Tiepier jewrei** — Apfelzug!

— **Na flot** —pada odpowiedź — 50 kopiejek.

— **Choroszo** Apfelzug. Blumelfeld!

— **Na flot** — odpowiada Blumenfeld.

— Katzenszwanc.

— **Na flot!**

— **Choroszo jewréi.**

— **Nu wot, a tiepier uwidim czto katoliki** — brzmi ukryta w aksamicie głosu groźba.

— Brezenczykowskij! **Na flot ili na Krasnyj Krest? A?**

Cisza.

Brzęczykowski wstaje, chrząka. Ociąga się nieco z odpowiedzią. W sali, jak makiem zasiał. Słychać tylko jak padają za oknem krople deszczu.

— **Brezenczykowskij!** — wrzasnął nagle dziki, ochrypły z wściekłości głos — i jednocześnie profesor przechylił się przez stół, jak gdyby chciał dosięgnąć ucznia.

Brzęczykowski poprawił kołnierz, westchnął, chrząknął.

— **Na flot.**

W klasie poruszenie, oburzony szept. — Coo? A świnia!

— Świnia! — wypluł półgłosem siedzący z tyłu Pacewicz, pakując mu jednocześnie szpilkę w siedzenie.

Brzęczykowski syknął i siadł ostrożnie na bolące miejsce, szukając w pulpicie co większej pluskiewki, aby przy okazji odpowiedzieć pięknem za nadobne.

— Pacewicz — zabrzmiał głos profesora. Ta sama scena. Po chwili biedny Pacewicz, czerwony ze wstydu i gniewu — wyjąkał:

— **Na flot.**

Byłem według rosyjskiego alfabetu na samym końcu listy. Miałem dość czasu na oburzanie się. Wszyscy świnie, świnie, świnie. Ja im dopiero pokażę.

Nagle głos profesora wymówił moje nazwisko, a jednocześnie poczułem na sobie lisie spojrzenie.

Zerwałem się i wyciągnąłem jak struna.

— Ty na **flot?** — zabrzmiała w aksamicie głosu groźba.

Dlaczego to pytanie tak mnie zaskoczyło i przeraziło? Świństwo ogarniało mnie ze wszystkich stron. Odpychałem je jak mogłem, aby mi się nie wdarło w mózg. Daremnie. Wdarło się i pokryło sobą wszystko tak, że obmierzła mi szkoła, obmierzł cały świat i ja sam.

Milczałem długo, w końcu wyjąkałem, tak jak inni.

— **Na flot.**

BITWA POD KOWNEM

Jak nie wolno bawić się po ludzku w szkole, trzeba to robić poza szkołą. To też wojna **kozaków z czerkiesami** trwała w następnym roku szkolnym ze zdwojoną zaciętością — przeniosła się jedynie w inny teren. Zaledwie wróciwszy do domu, przełykałem trochę zupy, już się zrywałem jak opętany, aby pędzić na pole chwały.

— Dokąd? A mięso? A legumina?

— Żołnierz powinien umieć znosić głód — odpowiadałem w drzwiach i dawałem drapaka bez obiadu.

Dziś jednak zawróciłem jeszcze raz, aby zrzucić z siebie narzucony odruchowo płaszcz.

— Jakto? Wieczorem taki chłód nad rzeką, a ty pójdziesz bez palta?

— Trudno mamo. Na wojnie trzeba znosić głód i chłód.

A „na wojnie" cicho dziś jeszcze było, jak makiem zasiał i nic nie zdradzało „śmierć i pożogę niosących szeregów", które kryły się jeszcze widocznie pomiędzy domami starego miasta i kowieńskich przedmieść. Nasze siły również dotychczas nie nadciągnęły, chociaż wódz nasz Ignaś Czeczotta rozesłał wici od samego rana i sam już czekał nad rzeką na pospolite ruszenie, wsparty na kiju, jak na mieczu.

— Byłeś dziś w klasie? —zapytał — cóż Brzęczykowski jeszcze nie wrócił ze wsi?

— Wciąż go jeszcze niema. Przedłuża sobie wakacje — niema co mówić. Wszyscy inni przyjdą, ale za pół godziny.

Siedliśmy więc nad brzegiem Wilji, u stóp starego zamku Krzyżackiego, a potem gdy się czekanie znudziło, zaczęliśmy rzucać dla wprawy kamieniami, w myśl zasady, że armja, która nie jest wyszkolona we władaniu bronią, musi ulec na placu boju. A przecież dziś walczymy nie z byle kim — bo z krzyżakami.

— A teraz spróbujemy po wodzie — rzekł wódz i hetman, wybierając co gładsze i co najbardziej płaskie kamienie. Gdy amunicja już została uzbierana, rozpoczęły się zawody. Ignaś splunął, odrzucił zawadjacko czapkę na bakier, rozbujał prawą rękę, jak trzcinę i odrzuciwszy ją w pewnej chwili wstecz poza siebie, prasnął wprzód kamykiem z takim rozmachem, że poleciał het, het, na jakieś 200 kroków, podskakując na gładkiej powierzchni wody, jak piłka i w końcu zniknął gdzieś aż na środku Wilji.

D. C. N.

Przeszkoda na torze kolejowym

WILNO. W dniu 4 bm. o godz. 15-ej drezyna motorowa z Mołodeczna, którą jechał inżynier dyrekcji kolejowej w Wilnie, na 3 klm. od N. Wilejki najechała na hak, umieszczony w styku szyn. Hak został zgięty.

Policja prowadzi dochodzenie.

—::—::—

Zajście w tajnej gorzelni

WILEJKA. W osadzie Jałowo, podczas likwidacji potajemnej gorzelni 25-letni Bazyli Mandryk, przy współudziale swojej matki, napastował posterunkowego, chcąc mu odebrać dowód rzeczowy (samogon). Przy pomocy drugiego policjanta Mandryka zatrzymano.

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, dnia 7 kwietnia 1936 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. — 7,30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. — 11.57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla szkół. — 12,35 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,15 Z rynku pracy. — 13,20 Muzyka popularna (płyty). — 14.15 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Trio salonowe. 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Recital fortepianowy Janiny Szachno - Wyżykowskiej. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Koncert muzyki lekkiej. 17.45 Encyklopedja mówiona. 17.55 Muzyka religijna.— 18,30 Program na środę. 18,40 Utwory G. Fauré (płyty). 19,00 Wileński Teatr wyobraźni „Dzieje taksówki" — słuchowisko oryginalne Tadeusza S. Chrzanowskiego. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. — 19.39 Wiadomości sportowe ogólne.— 19.55 Przerwa. 20.00 „Holender - Tułacz" — opera Ryszarda Wagnera. — Transm. z Wielkiego Teatru. W przerwie: — Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. 22,45 Swoboda i przymus w wychowaniu, odczyt wygł. Mieczysław Matuszkiewicz, dyr. Seminarjum Nauczycielskiego. 23.00 Wiad. met. 23.05 Drobne utwory skrzypcowe i fortepianowe (płyty).

WARSZAWA

Środa, dnia 8 kwietnia 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 „Kupujemy materjały" — pogadanka. 12,30 Koncert z udziałem solistów. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Zespół Niny Mańskiej. 16.00 „Wędrówka naokoło globu", „Nad rzeką, która żywi ludzi". — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Znakomite soprany. 16.45 Rozmowy muzyka ze słuchaczami radja. 17.00 „Dyskutujmy" — „Cnoty i cnotki".— 17.20 Koncert kameralny, transm. z sali Warsz. Konserwatorjum. — 18.30 Skrzynka ogólna. 18,55 „Jak uprawiam ziemniaki" — pogadanka wygł. St. Siennicki, gospodarz małorolny z pow. Ostrów - Mazowiecka. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,45 Pogadanka aktualna. 20.00 Słuchowisko. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 XXXI audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.40 „Rozmowa z Bogiem". — 21.55 Pogadanka aktualna. 22,05 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 23.05 Muzyka salonowa.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 6 kwietnia 1936 roku

DEWIZY

Belgja 89,85 90.03 89,67
Berlin 213,45 12,98 12,92
Holandja 360.60 61,32 59.88
Kopenhaga 117,45 17,74 17,16
Londyn 26,30 6,37 6,23
N. Jork kabel 5.30¾ .32 .29½
Oslo 132.10 2,43 1,77
Paryż 35.01 ,08 4,94
Praga 21,95 .99 .91
Sztokholm 135,60 .93 .27
Szwajcarja 173,10 3.44 2,76
Tendencja przeważnie słabsza.

AKCJE

Bank Polski 96,25
Bank dyskontowy bez kuponu za 1935 rok.
Warsz. cukier 23
Węgiel 11
Lilpop 9,10
Modrzejów 4.50
Starachowice 27 28 27¾.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

6 proc. dolar. 73,75
5 proc. kolej. 53
Premj. dolarowe 49,50 49,75
Stabil. 61,50 62 62,25 62,50 dwa ost. drobne.
4 i pół proc. PZK serja k 40,50 41,00
8 proc. przem. pol. 90.50
4 i pół proc. ziemskie serja 5 43 43,50
5 proc. Warszawy za 1933 rok 52,75 53,25 ost. drobny.
5 proc. Częstochowy za 1933 rok 43.50.
Tendencja mocniejsza.

—::—::—

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

CENY TRANZAKCYJNE:
W złotych

Żyto II standart 670 g/l 12,75.
Mąka pszenna gat. I - A 0—45% 32,75 — 33,00.
Mąka pszenna gat. I - B 0—55% 31,50 — 32,00.
Mąka pszenna gat. I - C 0—60% 30,25 — 30,50.
Mąka pszenna gat. II - E 55—60% 25,67½ — 26,87½.
Mąka pszenna gat. II - F 55—65% 23,87½.
Mąka żytnia gat. I do 50% 22,00.
Mąka żytnia gat. I do 65% 19,50.
Mąka żytnia razowa do 95% 16,00.

—::—::—

Ofiary

T. i A. Tyszerskie na głodujące Poleście Zł. 3.—

PAN Dziś Nieza
Pomniany Debater filmu „Jestem zbiegiem"
w nowem potężnem do głębi przejmującem treścią arcydziele
Paweł MUNI „WALCZĘ O ŻYCIE"
Świetny nadprogram Początki punktualnie 4, 6, 8 i 10.15.

CASINO Film dla wszystkich
Zapomniany Człowiek
W rol. gł. Wallace Beery i Jackie Cooper
Oklaski na sali! Zachwyt publiczności.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 68 p. t.
„Bociany przyleciały"
z udziałem od 12 IV powracającego do Rewji komika-humorysty, ulubieńca p. t. publiczności Aleksandra GRONOWSKIEGO, wodewilistki Wilczyńskiej, pieśniarki Szajdzińskiej, piosenkarza Leusiego, humorysty i mistrza gwizdu Murskiego, piosenkarza Rawskiego, duetu tanecznego Enni and Constanti.
Codziennie 2 seanse o 6.45 i 9.15 niedziela i święta 3 seanse 4.45, 7 i 9.15

Polskie kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. Chluba polskiej twórczości filmowej
„MANEWRY MIŁOSNE"
W rol. gł. Tola Mankiewiczówna, Loda Halama, Aleksander Żabczyński, Sielański i inni.
Skarbnica przecudnych melodji, Olbrzymia niespotykana dotąd wystawa. Zawrotny rytm tańca. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, że w dniu 25 kwietnia r.b. o godz. 6-ej po poł. odbędzie się w Wilnie, w lokalu Banku (ul. Mickiewicza 8),

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Akcjonarjuszów Wileńskiego Banku Ziemskiego

Akcje, albo zaświadczenia instytucyj kredytowych o zdeponowanych akcjach z numeracją takowych, powinny być złożone w Banku przed dniem 18 kwietnia r. b.

Depozytarjusze Wileńskiego Banku Ziemskiego powinni przed dniem 18 kwietnia r. b. powiadomić Bank o zamierzonem uczestnictwie w Zgromadzeniu.

O ile powyższe Zgromadzenie nie dojdzie do skutku, to następne Walne Zgromadzenie, prawomocne bez względu na ilość przedstawionych na niem akcyj stosownie do Statutu Banku (§ 106), zwołanem zostanie na dzień 16 maja r. b. o godz. 6-ej po południu.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie sprawozdania za rok 1935.
2) Referaty Komisji Rewizyjnej i Zarządu, oraz związane z niemi wnioski.
3) Ustalenie ilości Członków Zarządu (§ 86 Statutu).
4) Zatwierdzenie rachunku strat i zysków.
5) Przeznaczenie zysków za rok 1935 na mocy § 118 Statutu.
6) Zatwierdzenie sprawozdania za rok 1935 z bilansem i prowizorycznem zestawieniem przypuszczalnej wartości aktywów i pasywów z terenu poza granicami Polski.
7) Preliminarz wydatków na rok 1936.
8) Pokwitowanie władz Banku z wykonania przez nie obowiązków (art. 390, § 2, pkt. 3 Kodeksu Handlowego).
9) Zamierzone uzupełnienie Statutu Banku:

Po § 50 dodać § 50¹.

„Pożyczki umarzane ratami mogą być wydawane nietylko listami zastawnemi, ale i gotówką na tych samych podstawach, co pożyczki wydawane w listach. Wysokość oprocentowania tych pożyczek oraz plan ich umorzenia ustala Zarząd Banku i zatwierdza Minister Skarbu. Od pożyczek tych dłużnik opłaca bez wezwania przewidziane w planie umorzenia półroczne wpłaty zgóry za każde półrocze, nie później niż 30 czerwca i 31 grudnia. Wpłaty te oraz przedterminowe wpłaty na umorzenie omawianych pożyczek dokonywują się wyłącznie gotówką. Do pożyczek tych nie stosują się przepisy §§ 23, 43, 44 ust. 1 i ust. 3, §§ 46, 47, 48 ust. 1 i zdanie pierwsze ustępu 3 oraz §§ 49 i 50 Statutu Banku".

10) Referat Komisji Szacunkowej.
11) Wolne wnioski.
12) Wybory.

HELIOS Powtórzenie premjery!
CHARLIE
CHAPLIN
w swym najnowszym, wszechświatowym filmie
„DZISIEJSZE = CZASY"
(MODERN TIMES)

Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualja.
Aby uniknąć tłoku jest wskazane przybywanie na pocz. seansów 4, 6, 8 i 10.15.
Wszystkie bilety honorowe bezwzględnie nieważne.

TEATR REWJI Ludwisarska 4 **„MURZYN"** Dziś wspaniała nowa rewja p.t. **„Święta u Murzyna"**
Udział biorą NOWI ZNAKOMICI artyści Nina Federowna, Wł. Boruński, świet. sławy duet akrobat.-taneczny Sutth, Słynny balet Neo—5 - Murzyn Girls—5 oraz ulub. publ. wil. A. Małowa, W. Werlińska, J Granowski, W. Osowski, M. Orda i in. W programie najnowsze piosenki, tańce, aktualja, humor, muzyka, śpiew, kawały na czasie etc. Pocz. codz. o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta o 4, 6.30 i 9 w. Ceny miejsc od 25 gr.

Kupno i sprzedaż

Nasiona gwarantowane polecają Tel. 10-57
Zakłady Ogrodnicze W. WELER
ist. 1860.
Wilno, Sad.wa Nr. 8. Róże i Dalje.
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

SPRZEDAM PLAC na Antokolu przy ulicy Tatrzańskiej, obszaru 1300 m. za 2.000 zł. Wiadomość: ul. Zamkowa 18 Bank na Antokolu.

NASIONA, chemikalje, opryskiwacze poleca CENTRALA ZAOPATRZEN OGRODNICZYCH, Wilno, Zawalna 28, wł. JAN KRYWKO

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca **Wacław Mołodecki** ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne

Okazyjnie - niedrogo sprzedają się rasowe dobermany. Mostowa Nr. 1 m. 8.

ZARYBEK KARPIA sprzedaje maj. Strabunca p. Piaski k/Wołkowyska.

Drzewka owocowe jabłoni krzaki agrestu, białych i czarnych porzeczek do sprzedania. Antokol, ul Senatorska 9, Herman.

2 łóżka bez materaców i duże biurko orzechowe do sprzedania. Gimnazjalna 4—4.

ZAKŁAD OPTYCZNY **J. Iwaszkiewicz**, Wilno, ul. Wileńska 25, tel. 16-84.

Zakupy świąteczne i wiosenne galanterji, trykotaży, bielizny bluzek i nowości sezonowych po cenach zniżonych poleca **Dom H-P. W. Nowicki** Wilno Wielka 30
Prosimy oglądać nasze wystawy i sprawdzać ceny

Nauka

Lekcyj z matematyki, fizyki i chemji udziela b profesor gimnazjalny. Piekiełko 5, m. 9.

PARYŻANKA naucza dorosłych, nowoczesnej, mówić poprawnie w trzydziestu — czterdziestu lekcjach. Metoda własna. Przygotowuje do wszystkich francuskich egzaminów. Widzieć godz. —18. Podgórna 5 m. 6.

Poszukuję pracy

PRACZKA—żona bezrobotnego pierze po domach również przyjmuje bieliznę do prania na dom. Referencje poważne. Połocka 9—12

STUDENT przyjmie jakąkolwiek pracę aby móc kontynuować swoje nauki, znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Pomoc w nauce".

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 12 m. 3. Kreniowa.

Młoda osoba poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa" pod J. O.

Różne

Poważne Wydawnictwo przyjmie inteligentnych Panów i Panie do ratalnej sprzedaży pokupnych dzieł w szkołach, urzędach i u osób prywatnych. Dochody od 200.— do 600.— zł. miesięcznie. Zgłoszenia Poznań, ul. Poznańska 57 m. 11.

NAUCZYCIELKI, bony, nianie, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie, ul. Poznańska 2, tel. 1206, czynne od godz. 8-ej do 15-ej.

LISTY NA LITWĘ przesyła szybko i akuratnie biuro L. Taic, Łotwa, Riga, Pasta Kaste Nr. 511. Na odpowiedź zaliczyć znaczek pocztowy na 55 gr.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6, poleca **Absolwentki szkół zawodowych:** maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia uproszczonej buchalterji, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, wychowawczynie, korepetytorki oraz wykwalifikowane gospodynie.

Poradnia czynna w poniedziałki środy i piątki od 12 do 14 g. Pośrednictwo bezpłatne.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Lekarze

Dr. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Akuszerka Śmiałowska
ul. Wielka 10—7 (vis-a-vis poczty) tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 1 mieszkanie 3 pok i 2 m. 4 pok. Wiłkomierska 13 m. 1

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe, widne, w śródmieściu parter lub pierwsze piętro potrzebne od zaraz. Oferty do „Słowa" pod X.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią skanalizowane, ul. Białostocka Nr. 6 w b. kolonji Montwiłłowskiej.

DO WYNAJĘCIA na pensjonat lub kolonję dom 12 pokoi duży park majątek i poczta Lipniszki k. LIDY tel. 4. powiat Lida.

PENSJONATU NA WSI na ferje wielkanocne, szuka niewielka rodzina. Oferty „Las — piasek".

Zguby

Zgubioną legitymację Nr. 12 Stefanowiczówny Agaty ucz. Sem. Naucz Żeńskiego w Wilnie unieważnia się.

Zgubioną legitymację wydaną przez Pośrednictwo Pracy na imię Antoniego Bartosewicza unieważnia się.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Drukarnia „Słowa", ul. Zamkowa 2. Redaktor Henryk Kassyanowicz